Ner 48. Kraków 1 Marca — Czwartek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* Plac Halicki Ner 1. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 28 lutego.

Wnosząc z łatwości, z jaką niektóre wątpliwe ustępy statutu gminnego dla miasta Krakowa wyrównane zostały między dotyczącą komisyą sejmową a komisarzem rządowym, możemy rychle wyglądać sankcyi najwyższej pod uchwałę tego statutu, przez co tenże stanie się ustawą obowiązującą i wejdzie w wykonanie. W porę zatem zwrócić uwagę obywateli krakowskich na przyszłe do Rady miejskiej wybory. Sześćdziesięciu reprezentantów interesów miasta wybrać im z pośród siebie wypadnie. Liczba to niemała, jeśliby oglądać się przyszło za samemi znakomitościami, a choćby tylko za mężami politycznymi. Ale interesa miejskie są tego rodzaju, że głównie obracają się około spraw gospodarstwa miastowego, a zatem więcej ważyłby tu praktyczny rozum i skrzętność gospodarska, niż parlamentarna zdolność. Wszelako położenie Krakowa jest pod względem nawet gospodarczym mniej szczęśliwe od innych miast statut swój posiadających. Przyszła Rada miejska obejmie bowiem w spadku po swojej poprzedniczce i po tak zwanym wydziale miejskim przegrany niemal proces o majątek miasta, zawikłaną sprawę funduszów wypływających z dawnego podatku kanałowego, niewynagrodzone szkody i wydatki kwaterunków rosyjskich w czasie wojny węgierskiej, a nadto wszystkie te sprawy, które przez Magistrat rozpoczęte, uledz mogą wielkim modyfikacyom. Nowa Rada miejska będzie przeto w roli owego rządcy dóbr, który je zastaje zagmatwane w procesach, i nietylko myśleć musi o gospodarowaniu porządnem, ale i o wydobyciu starych zanegowanych należytości. Tu przeto niewystarczy sama skrzętność i gospodarski rozum, trzeba oraz trochę i głowy i znajomości prawa i rutyny. Otóż wszystkie te względy kierować winny wyborami do Rady miejskiej, a mianowicie, iż reprezentować się w niej winny nietylko interesa różnych grup i stanów, ale zarazem ogólny interes miasta, iż potrzeba w niej zarówno gospodarzy skrzętnych, jak i biegłych a wytrawnych z prawem obeznanych ludzi. Bo niedosyć mieć swojego adwokata; dobrze to i samemu wejrzeć we wszystkie sprawy i rozumieć się na nich.

W wyborach do pierwszej Rady miejskiej w końcu roku 1848 miano wzgląd na polityczny charakter i na polityczne wyznanie wiary. A był to wielki błąd, którego jednak niemamy wcale potrzeby wstydzić się. My Polacy tak mało dotąd mieliśmy sposobności do życia publicznego, żeśmy każdą, jaka się nadarzyła, chwytali, byle choćby w ciasnem kole radnem wypowiedzieć, czem serce było przepełnione. To też oglądaliśmy się na ludzi z pewnemi politycznemi wybitnościami, a to zarówno na prawo i na lewo. Mniej jednak u nas objawił się w Radzie miejskiej ten charakter polityczny, aniżeli we Lwowie, a nawet w Wiedniu. Nie było też u nas prawej i lewej strony, albo środka w naszej Radzie miejskiej, lecz pod wpływem politycznego wyznania wiary grupowały się niekiedy głosowania. Tego zapewne nie będzie teraz, bo nie tylko że niepotrzebne, ale nawet szkodliwe. Inna jest arena dla spraw politycznych, jest nią sejm; w Radzie miejskiej nie należy sejmować ani nawet sejmikować. Jedno tylko co jest niezbędnem, to niezależność od rządowych wpływów, bo bez tego właśnie Rada nie pozbawiłaby się charakteru politycznego. Nie powinna zaś ona reprezentować interesów rządu, lecz interesa miasta, nie interesa polityczne, lecz gospodarcze.

Nie rozdziela statut krakowski mieszkańców jego podług wyznań; wszelako gdy wyznanie u nas stanowi bardzo ważną podstawę interesów, a to z powodu, że tworzy socyalne wyróżnienie, niezbędnem jest przeto uwzględnienie tego rzeczywistego stanu rzeczy. Mówimy tu o różnicy między chrześcijanami i żydami. Lepsza pod tym względem dobrowolna poufna umowa co do liczby członków z obu wyznań wybrać się mających, aniżeli bezwzględność liczebnej przewagi. Interesa obu wyznań powinny się właśnie naprzód pojednać, a potem połączyć we wspólnym interesie miasta, zanim zdołamy przyjść do tego, że niebędziemy potrzebowali obustronnie się liczyć, wyjąwszy w kościele i bóżnicy.

Dziś poprzestajemy na tych ogólnych myślach; statut nastręczy nam później niektóre szczegółowsze.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 25 lutego.

(I) Niebawem przyjdzie na porządek dzienny sejmowy sprawa wniosków X. Pietruszewicza i hr. Borkowskiego. Obaj wnioskodawcy, reprezentujący opinie mniej lub więcej luźnych zwolenników, wyrazili w swoich mowach dotychczasowych tak sprzeczne pojęcia o sprawie ruskiej, stanęli na stanowiskach tak przeciwnych, że niepodobna im znaleść żadnego punktu stycznego. Z jednej strony, jak wiadomo, odmawiają Rusinom wszystkiego: języka, literatury, odrębności narodowej, nazywają ich polskim prowincyonalizmem, który sam przez się nigdy nie istniał i nie istnieje. Konkluzyą tej opinii jest, że Rusinów nie ma wcale, że ludzie nazywający się Rusinami są tylko szczątkiem utworu Stadionowskiego, którego celem było przeciwstawienie żywiołowi polskiemu jakiejś wrogiej przeciwwagi. — Na to odpowiada strona druga, że Rusini są i byli od wieków narodem osobnym, który Polacy ujarzmili, prześladowali przez pięć wieków, starali się zniszczyć i wynarodowić; ale, że narod ruski przetrwał te bolesne próby i wyszedł z nich zwycięzko, zachowując swoją odrębność, którą ciągle kształci i udoskonala. Zerwawszy z przeszłością, oswobodziwszy się od jarzma polskiego, nie chcą mieć Rusini nic wspólnego z dawnymi swymi ciemięzcami.

Sama rażąca sprzeczność dowodzi już dostatecznie, że żadna z powyższych opinij nie jest bezwzględnie słuszną. Tak też jest istotnie, a rozważając bezstronnie fakta historyczne i obecny stan rzeczy, musi się koniecznie do zupełnie różnego dojść przekonania.

Istnienie Rusinów zanegować się nie da; Rusinów bowiem zna historya i zna ich współczesność. Z drugiej strony jednakowoż wszystkie powieści o polskiem ujarzmieniu i ciemięztwie są fałszem historycznym. Ruś i Litwa połączyły się z Polską **dobrowolnie**, jak wolni z wolnymi, równi z równymi. Istniejące akta unii dowodzą tego dostatecznie. O stosunku poddańczej zależności jednego narodu od drugiego nie ma nigdzie śladu. Dobrowolne połączenie się ich w jedno ciało polityczne, było naturalną wynikłością ówczesnego stanu rzeczy. Wobec grożących zewsząd nieprzyjaciół każdy z tych narodów osobno narażonym był na niezliczone niebezpieczeństwa; połączone, stawiały one niezwyciężoną zaporę wszystkim zamachom. Tylko w połączeniu z Rusią i Litwą dokonać mogła Polska swego posłannictwa, stać się niezdobytą strażnicą u wrót chrześciaństwa.

Wszystkie trzy narody miały równe prawa i jednakie swobody. Wolność owych czasów służyła jedynie szlachcie, inne warstwy społeczeństwa wszystkich trzech narodów, jak wszystkich innych spółczesnych narodów, nie były poniekąd wolnemi. Gorzej nierównie niż szlachcic ruski ruskiego wieśniaka, lub polski polskiego, uciskał Francuz lub Niemiec swojego. Ucisk ten jednakowoż nie miał nic wspólnego z narodowością.

Przeciwnie, wówczas właśnie doszła narodowość ruska znakomitego rozwoju i znaczenia. Książęta i bojarowie ruscy zajęli pierwsze miejsca i godności w Rzeczypospolitej, język ruski stał się językiem królów polskich, urzędowym językiem całego państwa.

Wreszcie został dokonanym fakt drugi, największej w dziejach ruskich doniosłości, fakt unii religijnej. Słusznie szczyci się Ruś swoim narodowym, grecko-katolickim kościołem; ale ten kościół zawdzięcza ona Polsce. **Dobrowolne** przystąpienie Rusi do tego kościoła, **dobrowolna** unia religijna, była zarazem dobrowolnem, powtórnem zatwierdzeniem unii politycznej; poza tą unią bowiem nie ma dla Rusi narodowego kościoła, jest tylko schyzma moskiewska, której krwawe apostolstwo tyle szlachetnych ofiar wydarło Rusinom w czasach najnowszych.

Te dwa fakta, dobrowolna unia polityczna i religijna, są główną, najwspanialszą cechą polskiej historyi. Polska wzrastała nie zaborami, ale dobrowolnem łączeniem się z nią innych narodów; a narodów tych nie zagarniała ona ciemięztwem ani prześladowaniem, lecz wolnością. Jestto jedyny może przykład w dziejach, jestto największą chlubą Polski.

Pięć wieków istniała owa podwójna, polityczna i religijna unia. Historya tych pięciu wieków nie podaje nam żadnej skargi na ucisk narodowości ruskiej. Podniesiony dzisiaj do godności narodowego powstania bunt kozacki, jest najnieuczciwszem przekręceniem faktów historycznych. Przywódzca tego buntu, Bohdan Chmielnicki, zwie się sam szlachcicem polskim; w zażaleniach czerni ukraińskiej nie ma nigdzie śladu skargi na ucisk narodowości ruskiej, są tylko skargi na ucisk kozactwa przez ruskich kniaziów Wiśniowieckich, Ostrogskich i innych. Wreszcie bunt ten miał zupełnie inne powody, a historya uczy, że przywódzcami jego była w znacznej części wyjęta zpod prawa szlachta polska, bannici i awanturnicy.

Słowem, o ucisku narodowości nie ma śladu w historyi polskiej. W jedności i zgodzie, odpowiedniej dobrowolnemu połączeniu się, dotrwały wszystkie trzy narody do ostatnich czasów wspólnej ojczyzny. Za wolność tej ojczyzny z równem walczyły męztwem, na jej ołtarzu równie wielkie składały ofiary. Owszem, w piewszych czasach po rozbiorze Polski, wycierpiała Ruś więcej niż sama Polska, gdyż jej przypadło najpierw znieść ciosy krwawej apostołki schyzmatyckiej. Od lat 90 do dni dzisiejszych nawraca Moskwa Rusinów na schyzmę, nawraca ogniem, mieczem, knutem i Sybirem. W imię owej politycznej i religijnej unii wydała Ruś tysiące ofiar i tysiące męczenników, wydaje ich do dziś dnia pod panowaniem moskiewskiem. Historya tych męczeństw należy do najkrwawszych kart chrześciańskiego *martyrologium*. Jużci nie brakło na odstępcach; wielu duchownych ruskich wyrzekło się własnej religii, otrzymało w nagrodę carskie ordery, i razem z moskiewskimi katami prześladowało i prześladuje dawnych swoich współwyznawców. Ale jakaż sprawa, choćby najświętsza, nie ma swoich zdrajców i odstępców!

W pierwszej wreszcie części bieżącego stólecia stali się Rusini filarami narodowości polskiej. Ruski zakon Bazylianów wychował w szkołach swoich całą generacyę polskich bohatyrów, wydał tysiące męczenników za polską i ruską wolność, za ruski kościół uniacki.

Oto rzeczywiste dzieje unii, i dzieje wspólnego pożycia Rusi z Polską.

Paryż 24 lutego.

Dzisiejszy *Monitor* zawiadamia, że prezesem honorowym wystawy powszechnéj r. 1867 będzie cesarzewicz, a rzeczywistym p. Rouher. *Monitor* nie dodał, że najrzeczywistszym jest pan la Play, radzca stanu i inżynier. Wystawa, o ile chciano ją związać z polityką, nie udaje się rządowi. Ks. Napoleon się usunął i sprzedaje umeblowanie swojéj pompejańskiéj willi na polach elizejskich. Miał on się głównie urazić za politykę Cesarza względem Rzymu, za układanie stósunków między Włochami a Austryą. Opozycya, którą przez *Pressę* i *Opinion Nationale* książę robił z powodu Mexyku, miała za sobą więcéj pozorów, ale utrudniała układy z Washingtonem. Książę miał na głównym celu jedną tylko sprawę, Włochy: a Cesarz ma na celu wszystkie, nie wyłączając konieczności wycofania się z topieli mexykańskiéj.

Emil de Girardin, zgnębiony nakoniec przez akcyonaryuszów, wystąpił z *Pressy*, ale zostawił jeszcze na swem miejscu pana Jauret swego *alter ego*, byłego księdza katolickiego. Akcyonaryusze będą musieli pozbyć się i tego ostatniego, i wyznaczyć innego głównego redaktora dla *Pressy*. Prowadzi się o to jeszcze walka wewnętrzna. Występując Girardin z *Pressy*, starał się wytłómaczyć nieprzyjaźń, którą poślubił Polsce. „Polska, rzekł on, mogła była być odbudowaną r. 1863, ale ile ta sprawa byłaby kosztowała ludzi Europę“. Co to za miłosierne serce! Czy Europa nie będzie musiała poświęcić więcéj ludzi zaniechawszy sprawy polskiéj?

Constitutionnel wyprowadził wniosek, że z podziału Kongresówki na 10 części, wyjdzie podział na dawne 8 województw i powrót kraju do stanu normalnego. Doniósł o tem według raportów barona Talleyranda i Finot; ale czy ci dyplomaci nie dali się znowu omylić? Kiedy idzie o Polskę i Rosyą, pomyłki Francyi stają się chorobą chroniczną i co smutniejsza, chorobą częstokroć dobrowolną.

Wyjąwszy *Monde*, żaden tutejszy dziennik nie zważa na donoszenia o zbrojeniu i gotowaniu się Rosyi. Pokój, liberalizm i wystawa stały się jeżeli nie namiętnością to wygodną pokrywką tego co się dzieje. Dzienniki opozycyjne wystawiają za ustępstwo dane opinii publicznéj cofnięcie przez Cesarza planu zmniejszenia ogrodu luxemburskiego, dając przez to do zrozumienia, że większa śmiałość mogłaby sprowadzić rzeczy ważniejsze. Ośmielanie opinii odbywa się na całéj linii i wymaga ze stron rządu niemałéj baczności.

Po długich naradach, deputowani opozycyjni złożyli w Izbie 13 poprawek do adresu. Rozprawy będą więc urozmaicone. Hasło pokój i liberalizm mnożą stronnictwo środkowe Ciała prawodawczego. P. Ollivier starał się utworzyć tę partyę, a ona skleiła bez niego i z jego wykluczeniem. Nowa *tiers parti* jest godniejszą niż ta którą proponował p. Ollivier. Należą do niéj dawni rojaliści zgadzający się na imperyalizm, ludzie majętni i niepodlegli. Rozprawy nad adresem zaczną się d. 27go.

W departamecie Marne, rząd używa wszystkich środków, aby przeszkodzić wyborowi na deputowanego pana le Blond. Zwycięstwo jego nie jest jeszcze zupełnie pewne.

Nie nadeszła dotąd niecierpliwie oczekiwana odpowiedź z Washingtonu. Według dzisiejszych wiadomości, p. Drouyn de Lhuys miał ofiarować p. Seward wyprowadzenie wojsk, nie już pod warunkiem, że Stany Zjednoczone uznają Maksymiliana Igo, lecz że zachowają względem niego neutralność. Dzisiaj gabinet washingtoński zachowuje nad Rio grande neutralność. Jest więc niejaka nadzieja, że odpowiedź będzie pomyślna, jeżeli nie zupełnie szczera. Wiadomość *Patrie*, że w maju wróci do Francyi z Mexyku 4 czy 5000 wojska, uważana jest za prawdziwą. Więcéj jest podobnem do prawdy, że rząd washingtoński myśli posłać konsulów do kilku miast mexykańskich nad Rio grande.

Ochotników do legionów rzymskich jest nawet więcéj niż potrzeba. Sprawa rozdziału długu uważaną jest w sferach rządowych niemal za skończoną. Układy przewloką się, ale skutek ich jest przewidziany. *Journal de Bruxelles* daje depeszę kardynała Antonellego z d. 19 listopada. Zbyt ona jest dawną, aby mogła mieć znaczenie. Zresztą Cesarz w mowie tronowéj, a p. Rouher w senacie usunęli wszelkie wątpliwości i uspokoili dwór papieski. Na wzór tego co uczyniła dla Mexyku, Francya myśli założyć w Paryżu komisyą finansową rzymską.

Rozruchy na Libanie zajmują bardzo sfery rządowe. Moustier ma się skarżyć na lorda Lyonsa swego kolegę w Stambule. Lord Lyons zachęca podobno Francyą do śpiesznego przytłumienia powstania. P. Drouyn de Lhuys stara się, aby lord Clarendon zmiarkował gorliwość tego ambasadora.

Bank angielski zniżył eskomptę do 7 a francuski do 4 od 100. Paryż jest dziś głównym targiem pieniędzy. Wszyscy zawierają w nim pożyczki. Mówią, że Rosya myśli o nowej i że stara się, aby podjął się jej bank eskomptowy, jak pożyczki austryackiéj. Nie można przewidzieć skutku tego żądania, któremu rząd francuski ma klaść różne warunki. Rosya podpisze na wszystkie, a żadnego nie wykona. Pożyczka ta stałaby się wykonalną tylko w przypadku przedłużenia się sprawy meksykańskiéj i utrzymania *status quo* w Europie.

Wczoraj odbyło się w akademii przyjęcie p. Kamila Doucet, zastępcy Alfreda de Vigny. Przyjętemu odpowiedział p. Juliusz Sandeau. Nie było w mowach tych nic politycznego, gdyż p. Doucet jest urzędnikiem, a p. Sandeau literatem imperyalistowskim. Wyszła tylko z nich piękna postać Alfreda de Vigny, poety i żołnierza, który był przyjacielem Polski i dalekim od materyalizmu dzisiejszéj epoki.

Tego samego dnia był w Tuilleryach wielki obiad, w palacu zapowiedziane przyjęcie senatorów, deputowanych i wyższych urzędników.

Sprawozdanie komisyi dla załatwienia spraw szkolnych wyznaczonej.

(Dalszy ciąg.)

C. *Co do szkół realnych.*

O ile od r. 1849 gimnazya państwa austryackiego doznały pożytecznych reform, o tyle szko-

Część literacko-artystyczna.

O TEATRZE.

IV.

Kilka zajmujących nowości z repertoarów paryzkich danych na naszej scenie, nie powiem żeby stało się bodźcem dla piszących w rodzaju dramatycznym, było atoli dobrą wróżbą — zaraz bowiem zrodziły się dwie oryginalne komedye, napisane z wyższem talentem, jakiegoby się nawet niedomyślał każdy, kto znał doniosłość produkcyi zawadzających różnemi czasy o scenę.

Sam autor ich, o tyle był niespodziewanem zjawiskiem, że świat nie wierząc w dziedziczność talentu, do czego miał wiele powodów i przykładów, czy to na synie Rasyna, czy Walterskota, czy tylu innych — nieprzypuszczał, żeby to samo drzewo, z którego tyle nazrywał smacznych owoców, wydało latorośl zachowującą, że użyję wyrażenia dziś będącego w obiegu, własność „nieprzerwalności poetycznej.„

Pokazuje się, że w rodzinie Fredrów talent dramatyczny przeszedł z ojca na syna, kiedy ten ostatni wstępując w szranki pisarskie, odrazu dał się poznać, a poznany, zajął pierwsze po ojcu miejsce, co jedno znaczy, że w rodzaju komicznym obadwa dzielą między siebie trudy panowania na scenie.

Amatorowie w widowisku dawanem na cel dobroczynny odegrali jego komedyjkę: *Przed śniadaniem*, a odegrali wybornie, z życiem, z zapałem, prawie jednem tchnieniem — bo sama sztuka porywała ich prądem akcyi kipiącej młodością.

Ów student przybywający w dom ciotki na wakacye, a student na pół skończony, bo zdał maturę — jakaż to wyborna kreacya! W drodze ze szkoły do domu już on przystroił się w rolę skończonego kawalera lubiącego polować, konie ujeżdżać, cygara palić i dobrze pić — wszelkie innne sentymenta wybił sobie z głowy — i zaraz przy pierwszém spotkaniu się z młodziutką kuzyneczką marzącą sentymentalnie o swoim kuzynku, fanfaronuje, udaje zapamiętałego myśliwca, z tajemnicami sprotu obeznanego koniarza, wesołe kompanie lubiącego birbanta, i zdaje się nawet nierozumieć tego języka, którym nieśmiało odzywa się ośmnasto-letnie serduszko noszące się ze swoją wakacyjną idyllą, a raczej z ideałem rozkwitłym zapewne z pierwszemi pączkami maju i wygranym w wieczornych koncertach ogrodowych słowików. Wybornie schwycony ten kontrast w rodzaju wyższej komiki. Wyborny monolog młodzieńca przy robieniu nabojów, w którym ścierają się dwa przeciwne prądy: przybrana rola skończonego kawalera, i głos serca upominający się o swoje prawa. Niefortunny przypadek z koniem, który zamiast płot przesadzić wolał zsadzić swego jeźdźca, przywodzi młodego trzpiota do opamiętania się; chciałby naprawić zimne i lekceważące obejście się z ładną kuzynką, i goni za nią po ogrodzie; ona nawzajem zaniepokojona jego przypadkiem, szuka go — aż wreszcie oboje się spotykają u stóp ciotki czekającej ich ze śniadaniem.

Oto i cała osnowa tego dramatycznego kwiatka pełnego woni, świeżości, wdzięku. Malutkie to jak jedna scena — a niemniej misterne; zgoła jeżeli taki prolog — czegóż nie możnaby się spodziewać po talencie autora dla przyszłości naszej sceny?

Nie długo czekaliśmy, a *Drzymka pana Prospera* czteroaktowa komedya tegoż samego pióra, ukazała się na afiszach.

Wyznajemy szczerze, że z uwagi na pisarza pierwszy raz dającego się poznać, spodziewaliśmy się dużo efektowych frazesów, dużo remiscencyj w sytuacyach, charakterach, pomysłach — słowem mniej więcej odbicia się tego, co już było i jest na scenie. Atoli nigdy nie był przyjemniejszym zawód, jak ten, który nas spotkał.

Komedya ta napisana wierszem. — Nie dobra wróżba! artyści nasi nie lubią wierszów i nie zawsze szczęśliwie je wygłaszają — ale i tu czekała niespodzianka; wiersz bowiem nad podziw łatwy, i gładki, choć wolny od amplifikacyi, gdzie potrzeba dobitny i mocny, nigdzie efektowo deklamacyjny, wybornie brzmiał na scenie, i w niczem nie krępował naturalności dykcyi.

Wprawa ta i ekonomia, godne wytrawnego autora pokazały na samem wstępie, że nie tuzinkowy utwór mamy przed sobą. W to nam graj! tego nam właśnie potrzeba, żeby czem scenę ożywić.

Pierwszy akt przesunął się nie sprawiwszy wrażenia. Dobroduszny szlachcic wiejski pan Prosper Brona przyjeżdża z żoną na zimę do miasta — spotyka na ulicy dawnego przyjaciela, jak zdaje się wielkiego serc kobiecych żarłoka i wprowadza do domu żeby go zaprezentować żonie, osobie młodej, pięknej, od głów do stóp zapiętej w pancerz cnoty, która już widać nienajlepiej była uprzedzona o moralnych przymiotach pana Alfreda Darskiego, bo go przyjmuje zimno i ceremonialnie — co trochę niecierpliwi Prospera:

porzuć ceregiele,
Tu u nas komplementów nie potrzeba wiele —
Ot, siadaj sobie tutaj, przypatrz się mej żonie
Bo drugiej takiej nie ma w Litwie i Koronie.

Maryę ambarasują te pochwały — ale Prosper nie pyta, tylko dalej wylicza rejestr jej przymiotów, i najszczęśliwszy że znalazł kogoś co ją zabawi, biegnie szukać pomieszkania, a ich oboje zostawia sam na sam.

O sancta simplicitas! żonatego rodzaju.

Alfred, który odrazu poznał się na Maryi znajdując ją uprzedzoną i zimną, stara się rozprószyć uprzedzenie i wzbudzić dla siebie interes.

Pani mię tak sądziłaś, jak świat zwykle sądzi,
A świat wierzaj mi Pani, bardzo często błądzi.

Zastanawia to Maryę i od słówka do słówka, dochodzi do pytania: Nie jesteś szczęśliwym? Tego też trzeba było Alfredowi, bo czekał na nią ze swoją bajroniczną draperyą...

Czy jestem szczęśliwym?
Czemu gwaru i zabaw tak mię widzisz chciwym,
Dla czego namiętnościom rozpuściłem wodze
I w ciągłym szale żyjąc, świat i siebie zwodzę?
Tobie pani odkryję. Spojrzyj w głębię duszy
Ile cierpień ukrytych, nieznanych katuszy,
Ile uczuć zdeptanych, głębokich boleści,
Od lat wielu to serce, milcząc, w sobie mieści.
Niestety! losu swego nikt nie przezwycięży,
Na mnie straszna samotność jak przekleństwo cięży,
Bo śmierć osierociła już w kolebce dziecię,
I odtąd, wciąż samotny błąkam się po świecie...

Rodziców stracił w młodych latach, przyjaciele odpłacili mu zdradą, kochanka oddała rękę bogatszemu.

Odtąd żyję bez wspomnień, miłości, przyjaźni,
Nic mię teraz nie cieszy, ni boleśnie drażni;
Nie mając w świecie jednej spokrewnionej duszy,
Mój los, błogi czy smutny, nikogo nie wzruszy.
Wiem, że gdyby mię dzisiaj pokryła mogiła
Jednaby się łza pewnie na nią nie stoczyła...

Marya bierze to za dobrą monetę, ociera łzę i powiada:

„Omyliłam się na nim.“

Alfred bierze kapelusz, i mówi na stronie: „Zaczynam być głodnym.“

Nie byłaby ta sentymentalna scena dość jeszcze wybitną i zrozumiałą dla widzów, gdyby autor wprzód nie zapobiegł nas objaśnić o charakterze Alfreda w wybornej scenie z pokojówką Maryi, gdzie daje próbkę swojej zalotności i trzpiotostwa.

Na nieszczęście rola Alfreda nie znalazła dość wymownego tłumacza w p. Ładnowskim (młodszym). Nie był to ów serc niewieścich pogromca, śmiały do impertynencyi, rozmowny, zajęty sobą, pewny siebie — dla tego nie łatwo dostrzedz było kontrastu w tem nastrojeniu się na ton smętnej elegii, na który dała się schwycić Marya, jak rybka na smacznego robaczka. — W scenie tej leżał interes i piękność całego aktu nietrafność gry osłabiła wrażenie.

Odtąd rzecz idzie naturalnym biegiem; z kilku zawiązanych miłostek krzyżujących się między sobą, rodzą się sceny pełne najlepszej komiki. W pierwszym akcie poznał nas autor z towarzystwem, w które wejdzie Pan Prosper i jego żona. Jestto Baronowa Julia de Wartgeld, charakter wybitnie zalotny, przytem nie wierzący w mrzonki, tylko w ekwipaż, brylanty, koronki, i małżonek jej Baron, kawałek wysłużonego dyplomaty; następnie Florestan Bławatkiewicz, mierna i śmieszna kopia elegancyi i Donżuaństwa Alfreda, figura często spotykająca się w otoczeniu światowych, rej wodzących elegantów, która sama siebie wybornie scharakteryzowała:

Daremnie jego (Alfreda) ruchy, mowę naśladuję,
Podobny mam kapelusz, jak on się fryzyję,
Ten sam, co jemu, krawiec, mnie robi surduty
Od tego, co on, szewca biorę ciasne buty;
Choć nigdy nie służyłem, noszę bródkę capią —
Nawet na tem kobiety, czemuś się nie łapią.
Jakby to miło było, dniem i nocą marzę
Gdyby ludzie mówili, skoro się ukażę:
Piękna pani N. na śmierć w Florku zakochana,
Polska ma dziś nowego w Florku Don Żuana!

Przypadek, ale przypadek bardzo naturalnie szukany przez Prospera, biegającego po mieście za mieszkaniem, sprowadził go do domu sławnej śpiewaczki Ireny, mającej apartament do najęcia; lecz nie zastaje samej pani, tylko jej pokojówkę nader szczebiotliwą, która go prosi, żeby się zatrzymał do powrotu pani. Poczciwy szlachcic

ły realne pozostały w dawnem zaniedbaniu. W całem państwie rakuskiem jest szkół realnych samoistnych 52, kiedy n. p. w Prusiech z ludnością o połowę mniejszą jest ich, prócz szkół mieszczańskich, 65.

Galicya ma tylko **cztéry** szkoły realne: Jednę wyższą we Lwowie, a trzy niższe w Tarnopolu, Brodach i Śniatynie. Tak zwanych szkół realnych niższych z ludowemi szkołami połączonych jest tylko 12, kiedy np. w Czechach szkół podobnych jest przeszło 30.

Do gimnazyów galicyjskich chodzi około 6000, do szkół realnych samoistnych około 6000, do realnych niższych około 1000 uczniów.

Okazuje się z tego krótkiego zestawienia ubóstwo kraju naszego pod względem szkół realnych. Kraj ubogi, nie handlowy, nie przemysłowy, nie potrzebuje wprawdzie wielu szkół realnych wyższych, ale śmiało twierdzić można, że brak szkół realnych zubożenie kraju za sobą pociąga, wstrzymując rozwój wszelkiej industryi.

Uderzającym jest faktem, iż w ostatnich czasach, odkąd koleje żelazne rozciągnęły swą sieć na całą Europę, odkąd wielkie powszechne międzynarodowe wystawy zwróciły uwagę na wielkie znaczenie przemysłu, handlu i rękodzieł, odkąd postępujące nauki przyrodnicze wskazały drogę wyzyskiwania bogactw narodowych, odkąd zubożenie zaczęło się wdzierać w kraje mniej przemysłowe, że w ostatnich czasach opinia publiczna głośno, a rzec można, natarczywie zaczęła się domagać zakładania szkół realnych, przemysłowych, rękodzielniczych, rolniczych, górniczych, leśniczych itp. mających na celu podniesienie produkcyi materyalnej, jako głównego czynnika gospodarstwa narodowego.

Światłe rządy upomniane tym głosem opinii publicznej zajęły się szczerze urządzeniem licznych zakładów tego rodzaju. W Państwie austryackiem mało jeszcze w tym kierunku uczyniono, a można powiedzieć, iż rozwiązanie tego żywotnego [dla państwa zadania pozostawiono po największej części gminom i pojedynczym krajom koronnym.

Galicya, w której podniesienie produkcyi materyalnej i dźwignienie pomniejszych coraz bardziej upadających miast, do najżywotniejszych kwestyj należy, potrzebuje co do urządzenia swych szkół realnych gruntownej reformy.

Wypadałoby przeto:

Pomnożyć tak zwane niższe szkoły realne z ludowemi szkołami połączone, iżby w nieco większych miasteczkach dodane były do szkół ludowych czteroklasowych, 2 lub 3 klasy realne. Dodane klasy realne, z wykładem popularnym praktycznie i stosownie do potrzeb miejscowych urządzone być powinny.

W miasteczkach większych założyć szkoły realne samoistne trzechklasowe z wykładem więcej umiejętnym. Szkoły takie przygotowując do szkół realnych wyższych, powinny także stanowić całość usposabiającą uczniów do niższych zawodów handlu i przemysłu.

Zreorganizować należy szkołę realną wyższą we Lwowie, która w obecnym składzie nie odpowiada ani wyższym wymogom nauki, ani praktycznym potrzebom.

Szkołę realną w Krakowie z instytutem technicznym połączoną z dwu klas złożoną, wypada do trzech klas pomnożyć.

W miastach większych handlowych i przemysłowych założenie osobnych szkół rzemieślniczych i przemysłowych niezbędną jest potrzebą.

Taki rozkład szkół realnych na skromne tymczasem rozmiary urządzonych, nieujednostajnionych, lecz zastosowanych do potrzeb miejscowych, najwięcej odpowie stosunkom naszego ubogiego więcej rolniczego, aniżeli przemysłowego kraju. Urządzenie na większy rozmiar szkół realnych nie przyniosłoby pożądanego skutku, bo szkołom takim brakłoby uczniów, a ukończonym uczniom brakłoby zatrudnienia i chleba.

Projekt do urządzenia szkół realnych stosownie do potrzeb naszego kraju wypracować mają komisye fachowe w tym celu zwołać się mające.

Jeżeli już w gimnazyach okazała się niezbędna potrzeba zaprowadzenia do wykładów języka krajowego, zwłaszcza polskiego, to w szkołach realnych, sposobiących do zawodów wyłącznie praktycznych, do handlu i przemysłu, potrzeba ta jest tem nieodzowniejsza.

Komisya przedkłada wysokiej Izbie wniosek tyczący się języka wykładowego w szkołach średnich.

Płaca profesorów szkół realnych obecnie za szczupła równą być powinna pensyi profesorów gimnazyalnych.

Na tem miejscu pominąć nie możemy tej okoliczności, że Galicya, której głównem źródłem bogactw jest chów bydła, **nie ma ani jednej szkoły weterynarskiej.** Założenie szkoły weterynarskiej we Lwowie i Krakowie łacniej uskutecznićby się dało, ile że profesorowie uniwersyteccy tych miast zasilaćby mogli te zakłady światłem swej nauki.

Komisya przedłoży Wysokiej Izbie wniosek co do założenia tych szkół.

D. Co do zakładów technicznych.

Obok 8 uniwersytetów, 8 jest w Państwie austryackiem zakładów technicznych. Do pierwszych uczęszcza około 8.000, a do do drugich około 3.000 uczniów.

W Galicyi są dwa zakłady techniczne: jeden we Lwowie, drugi w Krakowie. Do każdego z nich chodzi rocznie około 200 uczniów, gdy przeciwnie do naszych dwóch uniwersytetów przeszło 1.000 uczniów jest zapisanych. Liczba przeto kandydatów sposobiących się do zawodów produkcyi materyalnej o wiele jest mniejszą od liczby kandydatów sposobiących się do zawodów produkcyi idealnej. Ta niestosowność między produkcyą materyalną a idealną odbija się w ogólnem usposobieniu naszej społeczności. Mamy wiele ludzi światłych i estetycznie wykształconych, uprawiających niwę nauk moralnych, ale mało mamy ludzi, coby przyswoiwszy sobie wyższe nauki przyrodnicze i realne, stanęli u steru gospodarstwa narodowego, wyzyskiwali skarby naszej ziemi i kierowali ruchem produkcyjnym kraju. Obok dróg komunikacyjnych, traktatów handlowych i cłowych, instytutów kredytowych, swobody handlu i przemysłu, dobrze urządzone zakłady techniczne, rozwijające i mnożące siły produkcyjne w narodzie, najważniejszym są czynnikiem dobrobytu kraju.

Obie jednak akademie techniczne krajowe wymagają gruntownych reform, ażeby odpowiedziały ważnemu swemu przeznaczeniu. Nie wchodząc na tem miejscu w szczegóły tych reform, oświadczyć przecież należy, że obadwa zakłady składać się powinny z szczegółowych wydziałów. W obudwu uwzględnić należy stosunki miejscowe i właściwe potrzeby kraju. We Lwowie zatem oprócz głównych oddziałów budownictwa, mechaniki i chemii, oddział rolnictwa i leśnictwa, w Krakowie zaś, którego okolica bogata jest w kopalnie, nadto oddział górnictwa urządzony być powinien.

Komisye fachowe zwołać się mające przedłożyć mają Sejmowi projekt do reorganizacyi obudwu zakładów technicznych.

Co do krakowskiego instytutu technicznego komisya edukacyjna przedłoży Wysokiej Izbie projekt odnoszący się nie tylko do jego reorganizacyi, lecz i do zagrożonego jego bytu.

Uwolnienie uczniów zakładów technicznych od poboru do wojska, pod warunkami zastrzeżonemi dla uczniów uniwersyteckich, należy do życzeń słusznych.

Równie jak w instytucie technicznym krakowskim i w akademii technicznej lwowskiej w językach krajowych odbywać się powinny wykłady.

Pensye profesorów za szczupłe, podnieśćby należało do wysokości płacy profesorów uniwersyteckich.

E. Co do uniwersytetów.

Nie zbywa nam na uniwersytetach, chociaż lwowski nie jest zupełny, bo mu nie staje wydziału lekarskiego. Pomimo swobodnego urządzenia, jaki statut organizacyjny z r. 1849 nadał uniwersytetom, nie utrzymały się one jednak na wzniosłem swem stanowisku. Pod wpływem wszechwładztwa biurokratycznego stały się one więcej szkołami rządowemi, używanemi do pewnych celów państwowych, aniżeli instutucyami naukowemi pielęgnującemi umiejętność bez ubocznych względów.

W uniwersytecie lwowskim język niemiecki w zupełności, a w Krakowie po części jest językiem wykładowym.

Wolność nauczania ścieśnioną została bardzo przez nieprzyjaźne wpływy, jakie władze polityczne i policyjne na kandydatów ubiegających się o posadę docenta wywierają.

Rozporządzenie ministeryalne z dnia 2 października 1855 ścieśniło wolność uczenia się na wydziale prawniczym w sposób bardzo dotkliwy, tak że nietylko ograniczyło uczących się co do trwania kursu prawniczego, ale i co do liczby godzin i porządku przedmiotów słuchać się mających.

Ustawa rygorozowa dla kandydatów ubiegających się o stopień doktora medycyny lub filozofii najniewłaściwsza co do rozkładu i co do przedmiotów examinowych, utrudnia gruntowne kształcenie się młodzieży, mianowicie w zawodzie nauk filozoficznych.

Uniwersytet krakowski po dziśdzień nie ma komisyi examinacyjnej dla kandydatów sposobiących się na nuczycieli gimnazyalnych. Kandydaci krakowscy muszą więc po ukończonych naukach udawać się dla składania examinów do uniwersytetów niemieckich, które ostatecznie orzekają jaki ma być nauczyciel dla młodzieży polskiej.

Ani uniwersytet lwowski ani krakowski nie mają docentów uposażonych. Instytucya docentów, właściwie seminaryum profesorów uniwersyteckich, żadnego ze strony Rządu nie doznają poparcia. Nie względy umiejętne, lecz policyjne stanowią o przypuszczeniu uzdolnionych kandydatów do docentury.

Pensye profesorów tak są szczupłe, iż mężowie, którym kraj zawdzięcza oświatę i dobrobyt, w poniżającem ubóstwie żyć muszą.

Stanowisko profesora uniwersyteckiego ani godziwe, ani zapewnione.

W uniwersytecie krakowskim katedry zoologii i patologicznej anatomii są bez asystentów, klinika położnicza i okulistyczna jak najgorzej są umieszczone.

Pracownia fizyologiczna i chemiczna nie mają odpowiedniego swym celom umieszczenia i urządzenia.

Te i tym podobne niedostatki świadczą, że i w urządzeniu uniwersytetów nie małe reformy i ulepszenia są potrzebne.

Komisya przedłoży Wysokiej Izbie niektóre wnioski dążące do uchylenia najdotkliwszych niedogodności.

Zakłady naukowe prywatne przeróżnym podlegają ograniczeniom i prześladowaniom. Wielkie zaiste ta zakłady mogłyby oddać krajowi usługi, gdyby poparte liberalnemi ustawami i oddane pod zarząd ludzi ściśle fachowych, mogły się rozwijać i utrzymywać.

O wolności nauki w zasadzie uznanej, jak w innych krajach konstytucyjnych, nie ma mowy. Najświetniejsze kwalifikacye nie upoważniają do nauczania, chociaż Rządowi służy prawo nadzoru, ale nie dowolnego zakazu.

Komisya nie wchodząc na tem miejscu w liczne szczegóły dydaktyczne i pedagogiczne co do metody uczenia, książek wykładowych, rozkładu godzin, wyboru przedmiotów wykładać się mających, kwalifikacyj nauczycieli i t. p., mniema, iż powyżej skreślony pogląd wystarczy, aby Wysokiej Izbie przedstawić obraz obecnego stanu szkół galicyjskich. Wiele w nich jest wad i niedostatków, które usunąć wielkie są potrzeby, którym zaradzić wypada, jeżeli szkoły nasze mają być ogniskiem oświaty narodowej, jeżeli mają być potężnym czynnikiem rozwoju sił moralnych i materyalnych naszej społeczności, słowem, jeżeli odpowiadać mają swemu przeznaczeniu i lepszą przygotowywać krajowi naszemu przyszłość.

Komisya przystępując do rozwiązania drugiego swego zadania: **jakie są główne przyczyny wykazanych w ustroju naszych szkół wad i niedostatków**, przekonała się, że tylko gruntowna reforma odnosząca się do zasad, na których spoczywa obecny organizm edukacyjny, zaradzić potrafi złemu; z upadkiem bowiem mylnych zasad upada i wielki poczet wynikających z nich wadliwych urządzeń, na które teraz słusznie się użalamy.

Ponieważ zaś prócz głównych reform Wysokiej Izbie przedstawić się mających, potrzebne jest także załatwienie niektórych pilnych praw szkolnych, komisya postanowiła przedłożyć Wysokiej Izbie sprawozdanie w dwu częściach.

Pierwsza część, o której właśnie mowa, przedkłada wnioski tyczące się głównych reform w urządzeniu szkół potrzebnych; druga zajmie się przedłożeniem szczegółowych wniosków, odnoszących się do niektórych pilnych spraw szkolnych i do petycyj w tym celu podanych.

Za główne przyczyny złego, jaki się pojawia w organizmie szkół naszych, komisya uznała:

1. **Zarząd szkół przez władze polityczne wykonywany z wykluczeniem wpływu, jaki kraj mieć powinien na wychowanie swej młodzieży.**

2. **Wykład nauk w języku obcym.**

Ażeby złe z tych dwu głównych przyczyn pochodzące, stale uchylić, komisya uznała za potrzebne:

I. Przyznanie Sejmowi odpowiedniej władzy ustawodawczej w sprawach wychowania publicznego.

II. Oddanie pod zarząd Sejmu funduszu ze skarbu publicznego na wychowanie publiczne uiszczanego.

III. Powołanie komisyj fachowych w celu dokonania rewizyi planu naukowego wszystkich szkół krajowych.

IV. ustanowienie władzy edukacyjnej krajowej.

V. Zaprowadzenie języków krajowych jako wykładowych we we wszystkich szkołach i zakładach naukowych kraju.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiedeń 27 lutego. W niedzielę, jak donosi telegram, w salach zamku królewskiego w Peszcie, wyprawionym został świetny wieczór. Dnia następnego po południu Naj. Pani w towarzystwie w. ochmistrzyni dworu hr. Königsegg i hr. Crenville, zwiedzała wystawę nieustającą peszteńskiego towarzystwa sztuk pięknych. Prezes towarzystwa hr. Emanuel Andrassy i wszyscy członkowie wydziału, przyjmowali Monarchinię u podwoi pałacu.

— Wszyscy ministrowie bawią jeszcze w Peszcie, a termin ich powrotu z dnia na dzień ulega odwłoce. Niedawno powołany tam został sekretarz w ministerstwie stanu pan Helm, coby kazało wnosić, iż powrót ministrów nie nastąpi jeszcze tak rychło. Ponieważ i hr. Mensdorff, który najwcześniej miał powrócić, bawi ciągle na dworze cesarskim, przeto domyślać się można, że konferencye peszteńskie sięgają i kwestyj polityki zagranicznej. Najgłówniejszym atoli przedmiotem konferencyj ministeryalnych jest, jak się zdaje, kwestya odrębnego dla Węgier ministerstwa. Wieść roznosi już nazwiska tych, dla których poszczególne ministerstwo przeznaczone. Są to te same nazwiska, które i w tem miejscu już raz wymieniliśmy, jako nazwiska kandydatów do portfeulów.

Die Debatte atoli, spraw do tej kategoryi należących wybornie świadoma, natrącając o tych wieściach, zapewnia, iż daleka jeszcze droga do układania listy ministerstwa.

Zdaje się więc, iż teraz idzie jeszcze o to, czy dać lub nie dać odrębnego ministerstwa dla Węgier.

— W numerze poprzednim zapisaliśmy w tem miejscu, iż — z wyjątkiem Czech — kraje koronne, nawet niemieckie, nie gotują się do uroczystego obchodu rocznicy 26 lutego. Dziś musimy odwołać to nasze doniesienie. Nie zapomniano o konstytucyi z lutego: w Lincu była reprezentacya teatralna w przeddzień 26 lutego; w Celowcu uczta wspólna w sam dzień historyczny. Na tyle dowodów pamięci zdobyły się dla patentu lutowego kraje koronne niemieckie! W Wiedniu niektórzy członkowie rady gminnej myśleli także o uczczeniu wspólną biesiadą pamiętnej rocznicy, ale gdy na liście uczęstników zapisało się tylko 7 ochotników, z których dwóch, widząc taki rezultat, z listy się później wykreśliło, przeto dano pokój pomysłowi. Jeden tylko w całej monarchii znalazł się człowiek, który dzień 26 lutego w najczulszej zachował pamięci: był nim p. Schmerling, obchodzący ową rocznicę ucztą przy domowem ognisku w gronie najbliższych przyjaciół. Przedmiotu do porównań między dziś a niegdyś, nie zabrakło zapewne biesiadnikom.

— Zajmującem było posiedzenie sejmu czeskiego w dniu 26 b. m. Przekazawszy osobnemu wydziałowi z 9 członków propozycyę rządową względem urządzenia służby bezpieczeństwa po wsiach, sejm wysłuchał sprawozdania wydziału określające tryb traktowania rekursów w sprawach gminnych. Jak zwykle w sejmie czeskim, wydział zajmujący się tym przedmiotem podzielił się na większość i mniejszość. Większość wnosiła, aby sejm z początkiem każdej kadencyi wybierał z pośród siebie senat przysięgły z 30 członków, roztrząsający wniesione rekursa i stanowczo orzekający w tych sprawach, w których rekursa od uchwał reprezentacyj gminnych i ich wydziałów należą do kompetencyi sejmu. Mniejszość wydziału zalecała przekazywanie rekursów do osobnej komisyi z 27 członków celem uprzedniego zbadania, niech zaś stanowczego orzekania. **Herbst** sprawozdawca mniejszości, we wniosku większości! dopatruje się zmiany ordynacyi sejmowej i wnosi, aby prawo orzekania co do założonych rekursów przyznać wydziałowi krajowemu. W teraźniejszej chwiejnej sytuacyi obowiązkiem jest, zdaniem mowcy, obstawać przy konstytucyi jako jedynym punkcie oparcia, ufając, że mądrość monarchy i roztropność ludów monarchii dokona szczęśliwie przeobrażenia stosónków państwa.

Clam Martinic w replice wyrzekł między innemi: Zmiana konstytucyi, jeżeli jest potrzebną, zostanie dokonaną tylko w drodze konstytucyjnej.

Odmienny od dwóch powyższych postawił wniosek Rieger, zalecając przyznanie prawa orzekania wydziałowi wzmocnionem przez zastępców członków wydziału, na posiedzeniach publicznych. Tak przeciw temu wnioskowi jako i przeciw wnioskowi większości wystąpił komisarz rządowy, zarzucając im, że de facto zmieniają ustawę wyborczą. Przy głosowaniu izba przyjęła wniosek Herbsta 95 głosami przeciw 93, które pozyskał wniosek większości wydziału.

Królestwo Polskie.

Mamy przed sobą osobliwego rodzaju książeczkę rosyjską drukowaną w Petersburgu „w typografii Iwana Boczkarewa, o 120 stronnicach, pod napisem: „Elementarz dla dzieci wiejskich.“ Książka ta jest właściwie polską, ale drukowana jest głoskami rosyjskiemi, to jest grażdanką; gdzie zaś głoski rosyjskie nie wystarczyły na oddanie dźwięków polskich, tam dodawano głoskom rosyjskim znaczki bądź polskie, bądź czeskie. Potworny ten „elementarz“ przeznaczony jest dla wygnania pisma polskiego ze szkół wiejskich, bo gdy dzieci nie będą znały liter łacińskich, lecz tylko rosyjskie, łatwiej im przyjdzie przejść następnie do czytania po rosyjsku, a swojego ojczystego języka nie będą mogły nigdy używać pisemnie, będąc nieobeznane z jego abecadłem. Już dawniej niektórzy czescy najemnicy rządu carskiego usiłowali wszystkie języki słowiańskie oderwać od świata zachodniego za pomocą abecadła, ale to co u nich było poczytywanem za dziwactwo, stało się tu środkiem politycznym, urzędowym, dla wynarodowienia dzieci polskich. Rzeczony elementarz ułożony jest zupełnie podług zwykłych elementarzy polskich, tak iż dziecko nieumiejące żadnego abecadła, gdy się na nim czytać nauczy, nie poczuje nawet, że na poły staje się Moskalem. Tak samo rzecz się ma z częścią naukową elementarza, mieszczącego w sobie katechizm katolicki i prawidła, tudzież przepisy obyczajów i gospodarstwa wiejskiego. Wbrew duchowi języka rosyjskiego naciągane są tu dwugłoski, aby utworzyć dźwięk polski, dodawane ogonki do samogłosek głęboko się wymawiających, albo kreski do ścieśnionych, jak np. *ą, ę, ó, ją, ję, jó*; zrobiono osobno znak aspiracyjny zamiast polskiej głoski *h*; polski składany dźwięk *rz* wyrażony jest przez rosyjskie *r* z czeskim daszkiem, a prócz tego zachowane są znaki rosyjskie miękczące i stwardniające w formie odrębnych głosek. Jednem słowem, książeczka ta byłaby tylko świadectwem dziwactwa, gdyby nie miała celu politycznego. Europa nie zrozumie może jej znaczenia, ale niech sobie wyobrazi, czemby była jej cywilizacya, gdyby Arabowie lub Chińczycy narzucili jej swoje głoski.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 lutego. Jutro 1go marca odbywa się w całéj monarchii austryackiéj losowanie popisowych do wojska. W Krakowie obywać się ono będzie w biórze konskrypcyjnem Magistratu przy ulicy Kanoniczéj pod L. 116 na 2em piętrze. Zadziwiać powinno, że żaden z popisowych nie stawia się do tego losowania osobiście, jak gdyby wolał zostawić wyciągnięcie losu naczelnikowi gminy lub jego zastępcy, który tego obowiązku dopełnia w miejsce niestawających popisowych. A przecież od tego losowania zależy, czy i w jakiéj kolei przyjdzie się losującemu stawić do poboru; po zapełnieniu bowiem kontyngensu popisowymi, którzy wyciągnęli niższe numera, popisowi z wyższemi numerami wolni są na ten rok od poboru.

— W Magistracie robiono próby desinfekcyi w obecności urzędników i fizyka miejskiego. Dziwna rzecz, że nie zawezwano do tego techników i profesorów chemii i fizyki. Jak nas zapewniano, próba okazała się być bardzo doskonałą, albowiem p. Mierzb, który ją odbywał, w jednéj minucie odjął zupełnie przerażającą woń, jaka się rozeszła była, a lubo izba urzędowa nie zapełniła się zapachem wody kolońskiéj, wszelako powietrze w niéj stało się do razu znośnem.

---

zmęczony wycieczką do parku i złym obiadem, przypomniał sobie o zwykłej poobiedniej drzémce i wygodnie zasiadłszy w fotelu prima-donny, marząc o pszenicy, ekonomie i klucznicy, uciął sobie szpaka. Tymczasem, kiedy on spi w najlepsze, Prima Donna (panna Safir) przyjmuje w tym samym salonie swoje wizyty. Naprzód przybywa Alfred, jak widać w ścisłych z nią będący stosunkach, ale już nieco tym sentymentem znudzony, bo filozoficznie zapytuje się: gdzie właściwie powstaje kochanie, w sercu czy w głowie? Co Irena objaśnia mu takiem porównaniem:

Miłość — to jak łaskotki. — Z całą swoją wiedzą
Nie dojdziesz bez dotknięcia gdzie u kogo siedzą;
Nie chciejże je podciągać pod pewne reguły;
Ten na wszelkie zaczepki jak posąg nieczuły,
Tamtemu kiwnij palcem, już się kurczy, wije,
Trzeciego weź za nogę, zęby ci wybije.
I podobnych przykładów tysiąc ci przytoczę,
Sami często nie wiemy, co nas załaskocze.

Irena, jak widzimy, mogłaby wykładać kurs psychologii miłośnej. Wie ona, że Alfred kocha się w Baronowej — ale nie ma w niej ani cienia zazdrości.

Chociaż z ojca krew włoska w żyłach moich płynie,
Wcale nie znam zazdrości. Bawić się jedynie
Sama lubiąc, dla drugich, nie jestem surową —
Ja wiem, że masz stosunek z Panią Baronową.

Cała ta scena z Alfredem wybornie pojęta i zastósowana do charakteru osób; równie jak następna z Baronem, który u stóp Prima Donny przychodzi składać ofiarę z swych uczuć, cokolwiek już przestarzałych. Irena drwi z niego, on się tem nie zraża będąc pewnym, że w złotym deszczu będzie przyjęty jak Bożek.

Co chcesz — perły, brylanty, sobolową szubę,
Mów, bierz, powiedz, rozkazuj, wszystko chętnie (sprawię,
Byleś na mnie raczyła spoglądnąć łaskawie.

Lecz Irena oburza się — Baron próbuje zażyć ją z sentymentalnej strony — i jeszcze gorzej mu idzie; aż nareszcie przyciśniona Irena wyznaje, że chce, aby dla niej dał wieczór i wprowadził ją w wielki świat....

„Ależ pani łaskawa — ja jestem żonaty!“

woła Baron — lecz jak tu cofnąć się od takiej niekosztownej ofiary, i walczy — dyplomatyzuje ze sobą — nakoniec zgadza się na wszystko. Dla Prima Donny wieczór u Barona!

W końcu wpada Florestan, a mając zawsze głowę nabitą powodzeniami Alfreda, chce spróbować szczęścia na Pameli pokojówce Prima Donny — i dostaje za obcesowość swoją rozgłośny policzek. Na ten łoskot budzi się Prosper; Irena, Pamela, Florestan, w ogromnem pomięszaniu, pewni będąc, że mieli w Prosperze świadka przygód swoich.

Odtąd wszyscy interesowani, jako to: Alfred, Baron, Florestan, Irena, nadskakują Prosperowi, w obawie, by ich gadulstwem nie skompromitował i usiłują ogólnikami przedstawić mu wszystko w innem świetle, co go do niecierpliwości przywodzi — bo ani się domyśla, do czego te wszystkie alluzye.

Na wieczorze u baronowstwa, zjawienie się Prima Donny stanowi przełom w krzyżujących się miłosnych intrygach. — Wchodzi piękna śpiewaczka, damy przyjmują ją grzecznie, lecz zimno — płeć męzka nadskakuje — nareszcie niby dla usprawiedliwienia niezwykłego zjawiska, gospodarz prosi, żeby co zaśpiewała: — Prima Donna śpiewa — słuchacze sypią pochwały, a Florestan stanąwszy za krzesłem baronowej, szepcze jej do ucha:

Widząc, ze uwieńczają jej skroń laurów wian-(kiem,
Alfred dumnie spogląda, bo jest jej kochankiem.

Julia wybucha: „Dosyć tego śpiewu!“ — i mdleje. — Artystka obrażona — opuszcza salon z groźbą zemsty. — Alfred domyśla się zdrady swojego trabanta, i wyzywa Florestana....

W czwartym akcie podtrzymuje komikę Prosper wybrany na sekundanta — ale niedosyć, że się wplątał w awanturę mogącą zaprowadzić do kozy, jeszcze odbiera wyrzuty śpiewaczki posądzającej go o zdradzenie podsłuchanych sekretów, co poczciwego hreczkosieja wprawia w zajadłość:

Ha! kiedy tak, to dobrze; niechaj się świat wali,
Będziem się rąbali, strzelali, mordowali....

i wybiega kupować dla pojedynkujących się, broń — na tandycie.

Marya nie wiedząc o niczem, dowiaduje się od wpadającej Juli baronowej de Wartgeld, że obrażona aktorka za doznany afront na wieczorze, chce przed baronem wyjawić romans jej z Alfredem....

Marya. Wszakże łatwo tę potwarz odeprzeć ci przyjdzie.
Jakto! milczysz?
Julia. Niestety! prawda na wierzch wyjdzie!
Marya. Julio!
Julia. Tak jest. Jakkolwiek ciężkiem to wyznanie,
Tobie jednej je zrobię, bo ty jedna w stanie
Dziś mnie podać tę rękę, której mi potrzeba,
Wiedz, że kocham Alfreda.
Marya. Alfreda! o nieba!
Julia. A on kocha Irenę...

Tu następuje komplikacya zwierzeń się miłosnych .... każde odkrycie przebija jak sztyletem serce Maryi na prawdę zakochanej w Alfredzie.., Sytuacye najdramatyczniejsze następują jedne po drugich jak szeregi idące do szturmu — w tym ścisku nie słychać nawet efektowych strzałów, mordują się po cichu... a wszystkie pchnięcia wymierzone w pierś Maryi — bo ona jedna kocha prawdziwie, a kochając łagodzi rozjątrzone serca rywalek i zawziętości mężczyzn mających się pojedynkować... Oto jej piękne słowa:

mojem zdaniem
Łagodzić, jest prawdziwem kobiet powołaniem
I wtedy na właściwem stanowisku stają,
Gdy idą za swem sercem — i gdy przebaczają...

A cóż Alfred główna sprężyna tych zawikłań serdecznych? Alfred pierwszy raz w życiu zakochany na prawdę w Maryi, wprzód już był zerwał z Julią i Aktorką nim wybuchło nieporozumienie. Teraz, gdy gruchły pogłoski o wojnie, zamyśla napowrót wejść w służbę wojskową — Marya niechce przepędzać zimy w mieście i radzi powrót na wieś, czem niezmiernie dogadza Prosperowi tęskniącemu do swoich wołów i gorzelni. Alfred skończył rolę zwodziciela — kolej na czułego kochanka. Czy autor umyślnie zostawił to pasemko nie wrobione w tkankę komedyi, żeby może dosnuł w jakim dramacie dalsze dzieje tej na coś wielkiego zakrawającej miłości? Niewiem — ale któż mu zabroni? Z panem Prosperem wszystko się uda — należy on bowiem do rzędu najwygodniejszych w świecie małżonków, i najbardziej nadających się do komedyi. Jednem słowem *Drzemka pana Prosera* zajmie bardzo ważne miejsce w dziejach naszej literatury dramatycznej: czem komedye Aleksandra Fredry były dla epoki wczorajszej, tem dla dzisiejszej mają być komedye jego syna, jeżeli w tym samym stosunku jak zaczął, nie przestanie nadal rozwijać darów niepospolitego talentu dramatycznego.

Nowe książki.

Warszawa. Styczniowy i lutowy zeszyt Biblioteki Warszawskiej zamieścił następujące artykuły:

Pieśń o Rolandzie. Przekład S. z Ż. D....

Treny Jana Kochanowskiego, studyami i przypisami objaśnione, przez Felicyana....

Mato Virgem, przez T. N...

Kronika paryzka literacka, naukowa i artystyczna. „Historya literatury francuzkiej, wydawnictwo Instytutu francuzkiego, wiek XIV“.

— La famille „Benoîton“, komedya pana Sardon w pięciu aktach.

„Carmosine“, trzech-aktowa komedya Alfreda de Musset.

Wiadomości literackie....

Kronika literacka Stanisława Łaskiego, wojewody sieradzkiego prace naukowe i dyplomatyczne z przedmową Mikołaja Malinowskiego przez A. Adamowicza. — Życiorysy Plutarcha. Tomik pierwszy. — Arystydes i Kato starszy. Objaśnił dr. Zwolski, nauczyciel przy Gimnazyum w Ostrowie. Przez W. Iz. — Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusta, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Przedstawił Oskar Kolberg. Serya 1 z rycinami i drzeworytami wedle rysunku W. Gersona.

Sandomierskie. Przez K. Wł. Wójcickiego...

Rozmaitości. Chodowiecki (Daniel). — Teatr w Chinach.

Lubożerstwo.

Przeszłość i teraźniejszość Anglii.

Silwa Rerum z XV i z XVI wieku przez Wł. Chomętowskiego.

Kronika paryzka literacka, naukowa i artystyczna. „Pieśń o Rolandzie“, przekład pana d' Avril. — „Historya rzymska w IV i V wieku“, przez Amedeusza Thierry. — „Życie Cervantesa“ przez Emila Chasles. — „Henriette Maréchal“, trzechaktowy dramat panów Goncourt. — Biblia illustrowana przez Dorego. — Wiadomości literackie.

Kronika literacka. Epopeja grecka i jej różnica od epopei skandynawo-germańskiej. — Przyczyny jej upowszechnienia. — Różnica Odyssei od Iliady. — Jedność Odyssei. — Przekład jej przez Bronikowskiego, w porównaniu z przekładem Lucyana Siemieńskiego. Przez Kaz. Kaszewskiego. — Przegląd prac dotychczasowych o Kręgowcach galicyjskich, przez Dra M. Nowickiego. Przez W. Taczanowskiego.

Rozmaitości. Projekta wystawy paryzkiej w roku 1867.

— Jutro dany będzie na dochód panny Safir od lat kilku zaszczytnie znanéj na scenie tutejszéj nieprzedstawiany jeszcze u nas Wodwil *Piosnka Wujaszka* przez pełnego talentu autora *Drzymki pana Prospera* i Opera komiczna *Paziowie królowéj Marysieńki* z muzyką p. Dunieckiego.

— Przedmiotem posiedzenia *Oddziału archeologii i sztuk pięknych Towarz. nauk. krak.* odbytego dnia 23 stycznia b. r. były prócz obioru Zarządu (o czem donieślimy), następne jeszcze sprawy, a mianowicie: uchwała tycząca się zredagowania wskazówki w celu zachowywania i badania zabytków dochowanych w lasach — o informacyę bowiem taką zgłosił się do Towarzystwa p. Aleksander Połujański, pragnąc w piśmie swojem wydawanem w Warszawie *(Goniec, tygodnik poświęcony leśnictwu)* niepomijać także relacyj o starożytnościach w borach istniejących. Zredagowanie owéj wskazówki poruczył Oddział p. Władysławowi Łuszczkiewiczowi. Następnie po wysłuchaniu zdania sprawy z robót delegacyi wyznaczonéj do złożenia projektu utworzenia mapy archeologicznéj, postanowiono wygotować najpierw taką mapę samego miasta Krakowa. Wreszcie wyznaczono komisyę do przedstawienia planu i kosztorysu odnowy nagrobku prawnika Jana Cerasina (będącego na kościele N. M. Panny w Krakowie); oraz do zarządzenia i ogłoszenia rozsprzedaży wygotowanych już kosztem i staraniem Towarzystwa popiersi królów, odlanych (przez p. P. Filippiego) wedle monumentów z Katedry na Wawelu. Nakoniec licznie nagromadzone dary do muzeum wywołały dyskusyę nad niektóremi ciekawszemi zabytkami. Były to monety od pp. Dra Altha (2 sztuki), Józefa Barzyckiego (370 sztuk) i Romualda Gostkowskiego (62 sztuk) — wykopaliska, od p. K. Pietrzykowskiego — tłoki pieczęci, od pp. Piotra hr. Moszyńskiego i Dra T. Żebrawskiego — dokumenta, od pp. S. Wolańskiego, M. Jawornickiego i J. Konopki — ryciny, od Komisyi archeologicznéj wileńskiéj, od pp. H. Zajączkowskiego i Dudraka — dzieła od ks. W. Czartoryskiego i od centralnéj wiedeńskiéj konserwatorskiéj kuratoryi — wreszcie od p. K. Szlegla dzwonek stołowy. Tak licznie wpływające dary do muzeum, ściągają też doń coraz więcéj zwiedzających. Zastępca przewodniczącego zakończył posiedzenie udzieleniem wiadomości: iż w sprawie uzyskania sali na zamierzoną wystawę wizerunków polskich udano się do Magistratu; poczyniono także starania około zebrania i wydania dyplomataryusza miasta Krakowa.

— Fabrykant zapałek w Wiedniu Pollak wytoczył proces pewnemu fabrykantowi zapałek w Krakowie, oskarżając go o używanie firmy fabryki wiedeńskiéj na swoich wyrobach.

— Według urzędowego doniesienia, onegdaj przytrzymała straż policyjna jakiegoś włóczęgę, który skradł z poddasza odzież i bieliznę, jakiegoś człowieka młodego, który dopuścił się kradzieży w Rudce (zapewne pod Wojniczem), i dziewczynę, przy któréj znaleziono dwa zegarki.

— D. 24 b. m. odprawiono w Rzeszowie staraniem reprezentacyi miejskiej nabożeństwo żałobne za duszę jenerała jazdy Ignacego Legedycza, zmarłego d. 11 b. m. w Gradcu, jako za honorowego obywatela miasta Rzeszowa.

— D. 20 b. m. około 10ej wieczorem wpadło kilku ludzi uzbrojonych w długie noże, do dzierżawcy propinacyi w Kościelnikach, chcąc go złupić, ale rozegnali ich dworscy ludzie przybyli na pomoc propinatorowi, a jednego z napastników pochwycili.

— We Lwowie odebrała sobie życie służąca Rozalia Leśniowska z rozpaczy po zdradzie kochanka. Zażyła ona trucizny na myszy zaprawnéj fosforem, i po kilkudniowych cierpieniach umarła 26go lutego.

— W szpitalu miejskim w Kołomyi umarł weteran kościuszkowski 108 letni starzec Wojciech Bystrzański, który po powrocie z wojska trudnił się służbą, a potem ociemniawszy wyszedł na żebraka.

— Donoszą nam z Czerniowic, iż w dniu 20 b. m. ziomek nasz p. Kozłowski, dał w tem mieście koncert na skrzypcach, który wypadł bardzo świetnie. P. Kozłowski znajdował się w Czerniowcach tylko w przejeździe, udając się w podróż artystyczną do Księstw naddunajskich. Do powodzenia koncertu przyczynił się niemało współudział dwóch amatorek pp. Wandy i Józefy Rylskich, z których mianowicie pierwsza skończoną grą swą na fortepianie i miłym, a wyrobionym głosem sprawiła na słuchaczach wrażenie.

— Dzień 27 lutego chwilami niebo całe, chwilami częściowo wypogodzone. Ciepło dnia tego doszło do + 2°6 od — 5°,2. Wiatr cichy wschodni. Barometr zniżając się wskazywał dnia 28go lutego o 6téj godzinie rano 325''',69; termometr zaś — 3°,2 R.

— We czwartek dnia 1go marca, Sgo Albina biskupa.

TEATR. Ile opera ma attrakcyi dla ogółu publiczności tutejszéj, dowodem przepełniony wczoraj teatr począwszy od parteru aż do galeryi, jak już poprzednio było tego dowodem kilkakrotne powtórzenie *Paziów*, które na siódmem czy ósmem z kolei przedstawieniu niemniéj liczyło widzów jak na pierwszem. Kiedy dla większych oper scena nasza nie jest dostępną, to przynajmniéj wesoła muzyka, komiczność akcyi, żywa gra, ponętną zawsze może być karmią dla umysłu pragnącego wytchnienia, roztargnienia, rozrywki. *Niewiniątka*, operetka komiczna w jednym akcie przez p. Nojac z muzyką Alberta Grisar, muzyką lekką, melodyjną, wdzięcznie wpadająca do ucha, z tekstem libreta bez sztucznego zawikłania, lecz logicznie się rozwijającym, przyjemnie zakończyły zbiorową seryą wczorajszego przedstawienia. Dodawszy do tego piękne ubiory, powabne postacie występujących dziesięciu reprezentantek sceny tutejszéj i ożywienie akcyi, jakiéj sam tok rzeczy wymaga, ujrzymy świetną stronę medalu. O stronie odwrotnéj mówić nie chcemy, bo gdzie nie ma sił dostatecznych, z któremi obliczać się można, tam wymagania winny mieć ściśle określoną granicę. Pomimo tego przyznać należy, że w wielu ustępach śpiew usprawiedliwiał, jeżeli nie przewyższał oczekiwania; arye pięknie odśpiewane przez p. Rapacką, p. Modrzejewską, p. Sochaczewskiego, który mówiąc nawiasem przesadzał komikę swéj roli, ochoczy marsz, chór przy końcu wykonany harmonijnie, były punktami kulminacyjnemi przedstawienia. P. Hennig, któremu przypadła naczelna rola bezśpiewna *(parlando)*, humorystyką swéj gry wielce się przyczynił do nadania całości arcywesołego nastroju. Treść libreta jest jak we wszystkich prawie operach prosta, lecz niemniéj przeto dość zajmująca: Gigon Kapitalista bezżenny (p. Hennig) bierze po zmarłym bracie swym na wychowanie pięć córek; wkrótce umiera mu potem siostra i znowu opiece jego drugie pięć córek przekazuje. Dziesięć takich niewiniątek w domu kawalera, to kłopot niemały, lecz się z niego wywiązuje z całą usilnością i w przekonaniu swem, z pożądanym skutkiem. Ale z czasem dojrzewające serduszka domagają się swych praw niedających się najsurowszą czujnością krępować. Wtem we wsi, w któréj ów bukiet niewiniątek obok opiekuna swego rozkwita, pojawia się w przemarszu pluton piechoty z oficerem p. de Torcy (p. Benda), który jako lubownik tego rodzaju *Flory*, chce się w dom zakwaterować. Zamach bezsilny, gdyż p. Gigon okupił sobie uwolnienie od kwaterunku; trzeba więc użyć strategii. P. de Torcy prezentuje się przeto panu Gigon przebrany za wdowę, która świeżo utraciła męża, zaskarbia sobie jego sympatyą, mianowicie ze względu, że jest spadkobierczynią kilkudziesięciu tysięcy franków rocznego dochodu, i tym sposobem otwiera sobie wstęp do kółka dziesięciu jego siostrzenic. Końcem tego podejścia jest, że niewiniątka za zezwoleniem p. Gigon wybierają sobie mężów z pomiędzy zbrojnego hufca.

Komedya w 1 akcie *Dwie wdowy* przez p. Malleville, o któréj niedawno zdaliśmy sprawę i *Berek zapieczętowany* monodram przez p. Ładnowskiego, poprzedziły zwyż wspomnioną operetkę. W pierwszéj p. Modrzejewskiéj i pannie Hofmanownie należy tryumf doskonałéj gry, w drugiéj p. Eker wyśmienicie przedstawił żyda.

Po wszystkich trzech sztukach zadowolona publiczność nie szczędziła wywołanym artystom oklasków.

Przyjechali do Krakowa od 27 do 28 lutego.

HOTEL POLLERA: Miecielski Józef właś. dóbr z Milanowa, Kozubowski Ferdynand właś. dóbr, Ciszewski Władysław właś. dóbr, Lipiński Ferdynand kupiec z Kongresówki, Linowski Stanisław właś. dóbr ze Sreniawy, Zapalski Józef wł. d. z Węgrzynowic, Białobrzeski Stanisław wł. d. z Kawęcin, Hödel Józef przedsiębiorca z Czerniowic, Ulmann Hermann kupiec z Berlina, Graunang Adolf kupiec z Kremsier, Müller Ryszard kupiec z Lipska, Kolaitce Franciszek kupiec z Friedlandu, Schwarz Ignacy kupiec z Pragi, Hatchier Ferdinand pełnomocnik z Kościelnik, Krueg Aleksander pełnomocnik z Wiednia.

HOTEL POD RÓŻĄ: Wenicz Henryk prawnik z Niepołomic, Woźniakowski Antoni rządca dóbr z Bobrku, Bogdański Henryk pełnomocnik ze Lwowa, Przychocki Franciszek z żoną z Bilczyc, Dydyński Aleksander z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd pow. w Leżajsku o otwarciu konkursu na majątek kupca tamtejszego Józefa Roechrichą; zgłoszenie się wierzycieli do 30 maja; kurator notaryusz Hipolit Lewicki. — Sąd kraj. krakowski p. Feliksa Morskiego o wydaniu mu pozwu przez p. Adolfa Pollera o zapłac. 121 złr.; kur. Dr Geissler ust. rozpr. 20 marca. — Tenże sąd Dawida Tynberga o zaniesionéj przez Mendla Fränkla prośbie i w skutku tejże o nakazie zaprenotowania sumy weksl. 520 złr. na sumie 1500 złr. zahipotekowanéj na 37/40 częściach realności pod l. 164 w Krakowie; kur Dr Koczyński. — Sąd obw. tarnowski masę Mojżesza Glasgera o nakazie zapłac. sumy wekslowéj 600 złr. Joachimowi Fristowi; kur. Dr Jarocki. — Sąd pow. w Wiśniczu Marcina Suppa o wydaniu mu przez Wawrzyńca Bergmanna o zapłac. 310 złr. i 200 złr; kur. Dr Kwiatkowski, ust. rozpr. 18 maja.

Zawezwania: Urząd obw. brzeżański Hersza Sanda, Hersza Hornberga, Hersza Eisiga Mosta, Filipa Schenkera, Anczla Spitzbarta, Leibę Vogla, Dawida Auerhana, Leibę Streisfelsa, Abrahama Dawida Willnera, Herschla Wolfa do powrotu do kraju w 6 miesiącach. — Sąd pow. w Rymanowie dwóch synów i córkę Stanisława Mikołaja Tretera w Rymanowie w d. 22 sierpnia 1861 zmarłego, do zgłoszenia się o spadek w ciągu roku, kur. Jan Sołtysik. — Sąd pow. w Janowie Annę Chanos z domu Daniłów córkę Hnata Daniłowa w d. 8 lutego 1855 w Shrzyskach bez test. zmarłego do zgłoszenia w ciągu roku, kur. Goszko.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O nieczystościach miejskich.

(Ciąg dalszy). *)

Pierwsze z miast w téj sprawie odezwało się z wyrobów stalowych słynne *Sheffield*. Energicznie wystylizowanem pismem żąda ono od ministra sekretarza stanu, by ochronił rzeki od zanieczyszczania. Gdy prawo zabraniające tego, powszechnie i urzędownie ignorowane bywa, żąda miasto Sheffield by parlamentowi przedłożono ustawę, któraby równie stanowczo strzegła czystości rzek i spławów, jak przestrzega czystości ulic, a nadto by sroższe jeszcze na przestępców naznaczono kary i ustanowiono urzędy nadzorcze.

Podobneż kroki poczyniło ze stanowiska policyi zdrowia miasto *Birmingham!*, w którego ludności (według Howarda Reed) zwiększa się śmiertelność ciągle od roku 1850. I nie dziw! bo rzeka *Tame* niesie więcéj kału latrynowego w swym łożysku niż wody, i nim jeszcze do Birminghamu dobiegnie, przyjmuje już w siebie odchody 270.000 ludzi i odpływy z wielu fabryb gazowych i wodę z kopalń węglanych . . . a cóż dopiero, gdy 300,000 ludności mający Birmingham dorzuci do tych wód brudnych swoje odpadki.

Nielepiej dzieje się i w innych okolicach kanalizowanych. Rzeki nizinę *Mersey* przepływające, są literalnie w stanie rozkładu; *Medlok* wypełniony tak gęstym szlamem, „że ptaki chodzą po powierzchni jego wody:“ a w kanale *Bridgewater* woda kloakowa łącząc się chemicznie z dnem jego, wprawia je w ferment nieustający, cała toń gęsta gotuje się, burzy, a nadbrzeżni mieszkańcy widują na powierzchni wody bańki gazami wypchnięte i rozbryzgujące się kałem z dna wyburzonym. Rzeka *Aire* zasilana obficie gęstościami miast Bradfordu i Leeds, równie jak rzeka Ouse opłukująca brudy Buckinghamu i Bedfordu, płyną gąszczem, który żeglugę miejscami tamuje; a co roku niezbędne baggerowanie rzeki *Clyde* spławiającej nieczystości Glasgowa i Greenoku kosztuje rok w rok po 800 funtów szterlingów (320.000 złp.)

I to nie jako wyjątki zestawiliśmy tutaj te rzeki błota i te miasta o zatrutem powietrzu . . . To tylko parę przykładów, wyjętych ze sprawozdania ogłoszonego przez komitet kanalizacyi londyńskiej *(Sewage-Committee)*.

A samże *Londyn?* Zaniechluiwszy Tamizę — wytruwszy w niej wszystkie ryby i zaraziwszy jej wodę i powietrze obudwu jej brzegów, czego skutki smutne na zdrowiu ludności już się objawiać zaczęły: zwołała ta świata stolica wszystkie najznakomitsze tegóż świata powagi inżynierskie na pomoc, i zadecydowała ofiarą milionów — sumą przewyższającą dochody niejednego z mniejszych mocarstw udzielnych — okupić sobie nie już czystość powietrza, bo tej podobno niczem i nigdy już nieodzyska, lecz znowu smutny półśrodek, zmniejszający złe, usuwający je chwilowo, niemniej jednak groźny w przyszłości. Więc już nie do Tamizy pod miastem, ale poniżej, długiemi kanałami, wprost w morzu topić postanowiono odchody. Przed paroma tygodniami ogłosiły światu dzienniki, że olbrzymie to dzieło, a raczej ta reparacya i nadsztukowanie starej kanalizacyi dokonanem zostało. Sześć olbrzymich zbudowano kanałów o bieżącej długości 82 mil angielskich; wypotrzebowano na to 318 milionów sztuk cegły i 800,000 yardów sześciennych cementu (czyli $25\frac{1}{2}$ milionów polskich stóp sześc.); i utopiono w tej robocie 4,200,000 funtów szterlingów (czyli 170 milionów złotych polskich). Tyle to wysileń umysłu ludzkiego i ludzkiej pracy i grosza publicznego poświęcono na to, by oprócz miasta zapowietrzyć jeszcze kilkunastomilową przestrzeń kraju i zanieść zarazę na czyste dotąd morskie wybrzeża! Długoletnie i żmudne badania tej kwestyi podjęte przez pierwszych państwa dygnitarzy, wytrwała ta walka i ta gotowość rzucenia milionów w dzieło niewiele stan rzeczy polepszające — wszystko to jak z jednej strony otworzyć by nam oczy na ważność tej sprawy powinno, tak z drugiej świadczy o wysokim stopniu tego szczególnego, Anglikom tylko właściwego rodzaju cywilizacyi, dążącej do zaspokojenia i dogodzenia ciału — do komfortu. Tu się wszakże nastręcza pytanie: czyż niemogli ludzie żadnego lepszego, żadnego rozumniejszego wymyśleć na to środka? A smutna odpowiedź: że zabrnęli już za głęboko w kanalizacyę; już niewyczarują ani milionów, które taż kanalizacya pochłonęła, ani fetoru którym ziemię nasyciła: i niema już dzisiaj siły, coby zdołała przeprowadzić nakaz skasowania przeszło miliona szkodliwych waterklozetów lub przeinaczenia w 380,000 domach urządzeń do systemu kanalizacyjnego zastósowanych. Już się cofnąć niepodobna — trzeba brnąć w to błoto dalej . . .

Myślicie przynajmniej, że odkąd morzu wprost nieczystości londyńskie posełać zaczęto, to Tamiza odzyskała przejrzystość źródlaną? Tak spodziewali się radni miasta Londynu, gdy wotowali sumę na przerobienie ujścia kanalizacyi, — ale niebawem rozczarowali się. Bo zapomnieli, że powyżej Londynu okracza Tamizę Kingston, a jeszcze wyżej Oxford, które wszystkie przed laty jeszcze z londyńskich urządzeń wzór biorąc, pozaprowadzały kanalizacyę u siebie — skutkiem czego Tamiza już w stanie zgęszczonym i gnijącym do Londynu przybiega.

W roku zeszłym więc licznie, natarczywie i równocześnie prawie, podniosły się głosy lekarzy o zgubności systemu kanalizacyjnego dla zdrowia — jako też i rolników domagających się zwrócenia ziemi cząstek rodzajnych, których takie mnóstwo w chlebie i mięsie spożywa Londyn co roku.

Za tym prądem ogólnym idąc, wyznaczył parlament komisyę tak zwaną kanałową *(London Sewage Committee)* pod prezydencyą lorda Roberta Montague, a komisya ona przedłożyła parlamentowi projekt surowego zakazu zanieczyszczania rzek odchodami, — i wyraziła żal swój, „że rzeczy już tak daleko dziś zaszły, że waterklozetów bardzo upowszechnionych już dziś zabronić się nie da“. Nim wszakże wniosek ten pod obrady parlamentu poddano, cofnął go lord Montague w dniu 8 marca 1865 — tłómacząc się tem, iż zbadawszy rzecz głębiej, uznał niemożliwość przeprowadzenia takiej ustawy, która wbrew obyczajowi zakorzenionemu w ludności i wbrew samorządowi miastom przyznanemu, uchwalona — przewróciłaby z gruntu stosunki miejscowe, i mogłaby doprowadzić do rewolucyi!

Wybierając dzisiaj już nie to co lepsze, lecz to co możliwe — przemyśliwają teraz Anglicy nad tém, czyby się nie udało wody kanałowej schwytanej w olbrzymie zbiorniki przed ujściem do rzeki, używać na pognoje rolne i łąkowe. Starają oni się teraz wszelkiemi sposobami dowieść, że odchody w kanałach znaczną ilością wody rozrzedzone, nieutraciły jeszcze zupełnie własności nawozowej, a więc że opłaciłoby się milionerom podjąć tę prawdziwie augiaszową robotę. Że w ekscentrycznej Anglii towarzystwo takie się zbierze i że miliony w przedsiębiorstwie takiem utopi, to najmniejszej nie ulega wątpliwości, — ale czy pożytek jaki przyniesie komukolwiek ta praca, o tem wątpić pozwala sobie zarówno agronomia jak chemia.

Niemożemy pominąć tutaj choć paru przykładów projektów szalonych, jakie się w tej sprawie jawić poczynają, a których reprezentanci współubiegają się o konsens parlamentu:

Lord Torrington i spółka zamierza kupić nie dalej jak 25 mil angielskich od Londynu odległe pola, najmniej 250,000 akrów (180,000 morgów) rozległe. Wodę kloakową łapaną u ujścia kanalizacyi londyńskiej, pompować myśli do zbiornika w wieży na wysokość 180 stóp, a ztamtąd prowadzić ją rurami na owe pole, gdzie znowu osobne maszyny przenośne ułatwiać będą zlewanie roli.

Przedstawiciel drugiego projektu p. *Ellis* ofiaruje 60,000 funtów szterlingów kaucyi, i zamierza wszystką wodę kloakową w Londynie (przeszło 17,000 tonn czyli około 5 milionów garncy dziennie) pompować na wysokości 400 stóp, zkąd ją rurami żelaznemi w długości kilku tysięcy mil angielskich rozprowadzać pragnie na folwarki okoliczne i sprzedawać dzierżawcom. Koszta tego przedsiębiorstwa obliczają na 6 milionów funtów szter., z których 4 miliony na samo wydobycie wody do dwóch olbrzymich zbiorników, założonych na panujących nad Londynem wzgórzach, na pólnoc i na południe od miasta leżących.

Trzeci projekt panów *Napier* i *Hope*, poparty protekcyą zarządu budownictwa *(Board of Works)* ma być niebawem parlamentowi przedłożony. Przestrzeń 12,000 akrów (8,500 morgów) lotnego piasku na morskiem wybrzeżu *Maplin* w hrabstwie Essex, chcą ci panowie zalewać kloakową wodą z Londynu rurami prowadzoną, tak długo, dopóki niezamienią piasku szczerego w rodzajną ziemię. [9]) Od strony morza usypać mają wał długości mil czterech, a w nim małe tylko przekopy, którędy odpływać będzie w morze woda przefiltrowana, pozostawiwszy cząstki mierżwiące na piaskach. Koszta preliminuje spółka na $2\frac{1}{2}$ milionów funtów szterlingów.

Co szczególniej w tych projektach uderza, to ta pewność w obliczeniu kosztów — a pożytku najzupełniejsza wątpliwość. A gdy wzorowo przeprowadzona i miliony kosztująca kanalizacya do podobnych konsekwencyi prowadzi — przyzna każdy, że o praktyczności jej systemu mowy być nie może.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) *Czas* Nr. 41. 42. 43.

[9]) Daleko już złe zajść musiało, i bardzo ważną sprawa ta być musi, kiedy zarozumiała duma angielska złożyła się do zasięgania rady u obcych i do wyznania własnej nieporadności! Tak komitet kanalizacyjny *(Sewage Committee)* jak i rzeczona spółka panów Napier i Hope, która przybrała tytuł *Metropolis Sewage and Essex Reclamation Company* — zażądały opinii najznakomitszych chemików Francyi i Niemiec, Boussingaulta i Liebiga. Czy pierwszy odpowiedział wezwaniu, nie wiadomo nam — ale Liebiega list do prezesa lorda Montague, napisany w lipcu 1865, jakby zimną wodą oblał Anglików zapalonych do projektu Napiera, bo sens moralny uczonego wywodu tego zamykał się w dowodzie, „że z całego świata nawet zgromadzona woda kanałowa nie zdoła piasku czystego na rodzajną przerobić glebę“.

Ceny targowe we Lwowie 23 lutego.

Pszenicy	korzec	9.20
Żyta	„	6.52
Jęczmienia	„	4.76
Owsa	„	2.82
Hreczki	„	7.44
Grochu	„	8.04
Kartofli	„	2.82
Masła funt		0.48

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 27 lutego. *Lloyd* utrzymyje, że Deak na przyszłem posiedzeniu Izby deputowanych postawi wniosek względem wyznaczenia komisyi dla wypracowania projektu spraw wspólnych. Inna komisya ma wygotować projekt, jaką koleją iść mają najpilniejsze czynności i wyznaczone do nich komisye.

Praga 27 lutego. Reprezentant rządu radzca namiestnictwa Bach, oznajmił za otwarciem dzisiejszego posiedzenia sejmu, że JCKMość postanowieniem z d. 21 b. m. nakazał zamknąć sejm królestwa czeskiego w dniu 15 marca.

Zagrzeb 27 lutego. Kanonik Dr Racki stawia na sejmie wniosek, aby sejm zastrzegł się uroczyście przeciw wchodzeniu miasta Rjeki (Fiume) i jego okręgu bez zezwolenia sejmu chorwackiego, w odrębny związek z królestwem Węgierskiem. Izba uchwaliła wniosek ten jednogłośnie. Następnie zajmowano się dodatkiem do ustawy wyborczej względem wyborów do sejmu z Pogranicza wojskowego. Większość odrzuciła wniosek, aby zaniechać tego przedmiotu z powodu, że w sejmie nie ma reprezentantów Pogranicza. Wreszcie uchwalono, że oficerowie i urzędnicy wojskowi Pogranicza nie mogą być wyborcami ani wybieralnymi.

Kronstadt 26 lutego w nocy *(Wand.)* Książę Kuza przybył tutaj pod strażą kilku wyższych oficerów armii rumuńskiej i jednego członka zgromadzenia narodowego. Wyraził on zamiar udania się naprzód do Florencyi a potem do Paryża.

Berlin 27 lutego *(N. f. Pr.)* Odpowiedź pruska na depeszę austryacką z dnia 7 lutego odeszła stąd 24go do Wiednia. Treść jej nie jest znaną samym nawet radzcom ministerstwa spraw zagranicznych. Hr. Goltz pozostanie tutaj aż do nadejścia wiadomości, jak depeszę pruską przyjęto w Wiedniu.

Kiel 27 lutego. Rząd krajowy holsztyński w długiem podaniu swojem z d. 23 b. m. do fmp. bar. Gablenza oświadcza się stanowczo przeciw oskarżeniom w adresie szlacheckim (względem anneksyi do Prus. *Red. Cz.*) i ofiaruje swoją dymisyę w razie, jeżliby Namiestnik upatrywał w dotychczasowem postępowaniu rządu krajowego naruszenie obowiązków; w przeciwnym zaś razie zapowiada proces przeciw podpisywaczom adresu z powodu obrazy, i uprasza, szczególniéj przez wzgląd na wydrukowanie adresu w urzędowym pruskim *Staats-Anzeiger*, aby Namiestnik podanie to przedstawił Cesarzowi JMci.

Paryż 26 lutego. W wyborze deputowanego w departamencie Marne, kandydat rządowy Perrier otrzymał 18,013 głosów; kandydaci opozycyjni otrzymali głosów 11000, 7932 i 6787.

Paryż 26 lutego. *La Patrie* pisze: Mocarstwa zgadzają się na to, aby Księstwom Naddunajskim zostawić wolność wybrania sobie rządu, jeżeli traktat z r. 1858 będzie szanowany, a wewnętrzne spory nie wywołają europejskich trudności. Hr. Flandryi przybył tutaj i jutro przyjmie deputacyę rumuńską; ma on odrzucić tron sobie ofiarowany.

Paryż 26 lutego. *Le Temps* otrzymał pierwsze ostrzeżenie za artykuł o wyborach w departamencie Marne. W Ciele prawodawczem rozpoczęły się dziś rozprawy nad adresem. Thiers występuje przeciw polityce wewnętrznej, domaga się wolności osobistej i wolności druku, prawa zgromadzania się, odpowiedzialności ministrów i prawa interpelacyi, jako żądań najmniejszych, jakich kraj potrzebuje. Tak on jak i Latour bronią projektu adresu.

Bruksella 27 lutego. Urzędowe *Écho du parlament* stwierdza, że hr. Flandryi odrzucił wybór na księcia Rumunii. Wyjechał on w niedzielę do Włoch, a wyjazd ten był postanowiony przed ostatniemi wypadkami.

Florencya 26 lutego. W Messynie Mazzini wybrany został deputowanym. W Izbie deputowanych margr. Pepoli stawia wniosek przejścia do prostego porządku dziennego, sądząc, że nie byłoby stósownem wydawać sąd. Scialoja oświadcza, że ministeryum uważać będzie odroczenie wotum albo przejście do prostego porządku dziennego na równi z wotum nieufności. Proste przejście do porządku dziennego odrzuconem zostało 181 głosami przeciw 150, a uchwalone 181 głosami przeciw 142 przejście do porządku dziennego według wniosku Lovito, które zastrzega Izbie sąd o ustawach finansowych i wyraża zaufanie do ministeryum za ulepszenia polityczne i administracyjne. W ostatecznem głosowaniu Izba uchwaliła 288 głosami przeciw 58 ustawę względem budżetu tymczasowego.

Londyn 26 lutego. W Irlandyi przedsiębrano nowe aresztowania żołnierzy. Znaleziono zapas granatów ręcznych i sześć beczek prochu. *M. Post* domaga się, aby żołnierzy karano śmiercią. *Times* i *M. Post* donoszą, że hr. Flandryi odrzuca tron rumuński.

Petersburg 27 lutego. *Journal de St. Petersbourg* pisze: Powstanie w Bukareszcie nie tylko narusza wewnętrzne ustawy kraju, ale oraz obwołując obcego księcia panującym, nadweręża traktat z r. 1858. Dziennik ten przypomina hrabiemu Flandryi przykład jego ojca, który przyjął tron belgijski dopiero po zezwoleniu konferencyi.

Bukareszt 26 lutego. Aresztowani w liczbie 23 wypuszczeni zostali na wolność, oprócz Liebrechta. Spokojność i porządek nie były zakłócone.

Konstantynopol 26 lutego. Porta poleciła drogą telegraficzną posłom swoim przy dworach mocarstw, aby protestowali przeciw takim ich postępowaniom, któreby zostawały w sprzeczności z prawami Porty do księstw Naddunajskich.

Nie mamy jeszcze do tej chwili wiadomości o przyjęciu przez N. Pana adresu sejmu węgierskiego wczoraj po południu. Sejm czeski zamknięty będzie 15go marca. Dzień 26 lutego jako rocznicę nadania konstytucyi, obchodzono w kołach centralistycznych tak w Wiedniu jak i w niektórych innych stolicach krajów koronnych. Szczególniej cechę pokażności nosił na sobie obchód w Pradze, gdzie centralizacya i autonomia są zarazem przedstawicielkami dwóch narodowości. Znakomitsi reprezentanci tego systemu w Radzie państwa zabierali głos podczas biesiady, której usiłowano dać cechę demonstracyjną.

Ze spraw zagranicznych dwie głównie zajmują dziś jak i od dni kilku uwagę publiczną, to jest sprawa Księstw tak Zaelbiańskich jak i Naddunajskich. Z Berlina rozchodzą się pogłoski o mobilizacyi wojsk pruskich, jakoby przedsiębranej dla przeprowadzenia siłą aneksyi Księstw, jeżliby Austrya nie chciała na takową zezwolić. Wszakże dotąd sprawa ta nie przeszła jeszcze wszystkich dróg dyplomatycznych, aby ją już wprowadzać na pole militarne; zbrojenie się Prus mogłoby przeto co najwięcej uchodzić za pogróżkę dla uzyskania lepszych warunków.

Wbrew doniesieniom berlińskim, zaprzecza *Nordd. allg. Ztg*, aby odpowiedź pruska na notę austryacką z d. 7 lutego odeszła już do Wiednia. Wszelako zaprzeczenie to jest tylko odpowiedzią na dawniejszy artykuł *Gaz. Augsburskiej*. Zresztą zdaniem organu pruskiego, nic nieusprawiedliwia mniemania, aby Austrya chciała wspierać Augustenburga. Ponieważ, mówi dalej *Nordd. Allgemeine Zeitung*, komisya finansowa złożona z reprezentantów Prus, Austryi i Danii, umówiła się pod względem wątpliwości finansowych między Danią a Księstwami, przeto zadziwiać musi, że poseł austryacki w Kopenhadze podniósł naraz wątpliwość pod względem tej ugody. Niemożna przypuszczać, aby chciał przez to dać powód do agitacyi w księstwach, wszelako agitacya znajdzie w tem nowy dla siebie bodziec.

W sprawie Księstw Naddunajskich to jedno nowego, że Porta nieprzystaje na taki układ, któryby prawa jej do zwierzchnictwa nad Księstwami nadwerężał. Jest to protestacya przeciw jakiemukolwiek kandydatowi z domów panujących, któryby przyjmując tron księstw, nie chciał podlegać Turcyi. *J. de St. Petersbourg* przypomina również, że traktat paryski wykluczył książąt z domów panujących. Gdy zaś hr. Flandryi nie przyjął ofiarowanego sobie tronu, i to miał oświadczyć wyraźnie deputacyi rumuńskiej, przeto cała sprawa oddaną będzie pod rozstrzygnięcie nowej konferencyi.

Ministerium włoskie utrwalone ostatniem wotum zaufania.

W Paryżu rozpoczęły się rozprawy nad adresem Ciała prawodawczego. Thiers podjął zadanie swobód wewnętrznych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Lwów 28 lutego godz. 2 m. 35. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu komisya zdawała sprawę z funduszu indemnizacyjnego. Wniosek jéj przyjęty został przez sejm, aby umocować Wydział krajowy do rozpoczęcia bezzwłocznie układow o objęcie funduszu tego pod warunkiem, iż rząd zapłaci połowę indemnizacyi ze skarbu państwa. W tej chwili Lipczyński motywuje swój wniosek o policyi sanitarnej.

Peszt 27 lutego wieczór. Deputacye Izby wyższej i Izby deputowauych wręczyły adresy swoje N. Panu. Przewodnicy obu deputacyj mieli do N. Pana mowy. W odpowiedzi na mowę prezesa deputacyi Izby magnatów, Cesarz Jmć obiecał jak najśpieszniej wydać reskrypt zawierający jego postanowienia. N. Pan oczekuje od Izby magnatów, że wierna swojej misyi tradycyonalnej, iść będzie drogą wskazaną w mowie tronowej i uzyska uznanie swojego mądrego umiarkowania, aby dopomódz do osiągnięcia pomyślnego skutku ojcowskich zamiarów Monarchy. Cesarz JMość z szczerym zamiarem, ale też zarazem z stałem postanowieniem podjął inicyatyę w kierunku, z którego zejść nie może bez naruszenia obowiązków monarchy i podania państwa w niebezpieczeństwo. Spodziewa się przeto gotowości patryotycznéj. Do deputacyi Izby reprezentantów odpowiedział Cesarz Jmć, że odpowie niebawem z bezwzględną otwartością; dłuższy pobyt J. C. K. Mci miał na celu, aby na podstawie własnego doświadczenia mógł poznać rzeczywiste życzenia kraju. „Ponawiane objawy zaufania sprawiły na mnie przyjemne wrażenie, jak również owa jednozgodność, która pod względem punktu wyjścia i ostatecznego celu przyszła do skutku; tem boleśniejszem było mi przeto, gdym w ciągu rozpraw dostrzegł występujące obawy odnoszące się do sposobów wskazanego przezemnie wykonania.“ Cesarz mniema, że obawy te nie zwichną gotowości w dopomaganiu do dopięcia ostatecznych celów, i pragnie tego tem więcej, im bardziej jest przekonanym, że musi obstawać stanowczo przy głównych zasadach wyrażonych w mowie tronowej, a to szczególniej w interesie wszystkich ludów.

Warszawa 28 lutego. Ukazem cesarskim pozwolonem zostało Izraelitom opatrzonym dyplomem uniwersyteckim, otrzymanym w Królestwie Polskiem lub w cesarstwie, ubiegać się o posady w służbie cywilnej królestwa, stosując się do praw powszechnych.

Kursa. Wiedeń 28 lutego godzina 2 po połud. Metaliki 61·20. — Pożyczka narodowa 63·80. — Losy z roku 1860 79·45. — Akcye banku 733 — Akcye kred. 143.30. — Londyn 101·75. — Srebro 101·75 — Dukat 4·86.

Paryż 28 lutego. Renta 69.40.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

(Nadesłane.)

W d. 19 bm. zmarła w dobrach Kuchary (w Proszowskiém) ś. p. Celina z Badenich Rzewuska. Rzadko się zdarza patrzeć na śmierć równie przykładną, mężniejszéj widzieć nie podobna. Skoro tylko ś.p. Celina Rzewuska dowiedziała się o grożącem jej niebezpieczeństwie, oderwawszy się chwilowo od świata, cała zatopiona w Bogu, przyjęła ŚŚ. Sakramenta. Potém dopiero przywołała męża i dzieci, i z okiem ani jedną łzą niezroszoném dziękowała im po raz ostatni za doznane z niemi szczęście, i ostatnie im rady i błogosławieństwo udzielała. Sąsiadów i domowników czule pożegnała. Od téj chwili spokojnie czekała spełnienia się wyroków Opatrzności, za to Bogu dziękując, że ją przed mężem z tego świata zabiera. Zgon taki dać może jedynie życie prawdziwie cnotliwe i chrześciańskie, przeświadczenie o sumiennem wypełnianiu wszystkich obowiązków.

Nabożeństwo żałobne za spokój jej duszy odprawionem zostało w dniu 22im w kościele parafialnym w Bobinie, dokąd zwłoki zmarłej zanieśli miejscowi włościanie przejęci głębokim żalem po stracie prawdziwéj opiekunki. Sąsiedni obywatele czując, że szczeremi związkami przyjaźni lub doznaną w jéj domu najuprzejmiejszą gościnnością nabyli prawa zmięszać łzy swoje ze łzami najbliższéj rodziny, pomimo dróg prawie nie do przebycia, licznie jéj trumnę otoczyli i na własnych barkach z kościoła do grobu ponieśli.

Życie sp. Celiny Rzewuskiéj było ciche i w domowem kółku zamknięte, lecz próżnia, jaką po sobie zostawia, długo czuć się będzie dawała. (295)

Nadesłane.

Wyczytawszy w kronice dziennika „Czas“ z dnia 24 lutego b. r. o odbytéj rewizyi w domach moich na dniu 23 b. m. upraszam o umieszczenie w najbliższym numerze tego dziennika wyjaśnienia tyczące się tego zdarzenia. W dniu wyżéj wspomnionym o godzinie między siódmą a ósmą z rana weszło kilku mężczyzn do pokoju, w którym właśnie moja żona była; żaden z tych panów nie wyraził powodu wizyty, pomimo że żona moja prosiła, aby się na chwilę wydalili aż ukończy stosowny ubiór swój ranny, wszyscy prawie ustąpili do najbliższego pokoju, oprócz jednego z nich, który tyle uczynił dla przyzwoitości, że się twarzą swoją do ściany odwrócił. Następnie przedsięwzięto najścislejszą rewizyą, nie opuszczając żadnego miejsca, gdzie im się zdawało, żeby cośkolwiek mogło być ukryte. Rezultat był, że nic nie znaleziono. Jednocześnie dwóch mi nieznajomych weszło do sklepu, gdzie byłem obecny, zażądali natychmiastowego zamykania całkowitego lokalu przezemnie zajętego. A gdy się zapytałem, z kim mam przyjemność mówić, odpowiedzieli „my z Policyi.“ A na zapytanie przeze mnie uczynione czy macie panowie piśmienne zlecenie? oświadczyli, że mają nakaz zabrać klucze, a mnie zaprowadzić do mego mieszkania, gdzie się rewizya odbyć ma. Zaszedłszy na miejsce, przekonałem się naocznie, iż czynność tych panów, których liczba była z 6 urzędników i ajentów złożona, prawie na ukończeniu; poczém pan Jaborneg, c. k. nadkomisarz c. k. policyi w Krakowie, okazał piśmienne zlecenie od swéj władzy do odbycia najściślejszéj rewizyi, tak w mieszkaniu jakoteż w sklepie. I równie po ukończonéj czynności w mieszkaniu mojem na przedmieściu, gdzie nic nie znaleziono, odprowadzony zostałem przez wspomnionego p. nadkomisarza w towarzystwie osoby téj, która była w posiadaniu kluczy od sklepu i pracowni: tam tosamo wykonano co i w mieszkaniu. A gdy i tu nic nie znaleziono, p. Jaborneg spisał na miejscu protokół z odbytéj rewizyi i zażądał mego podpisu, co téż uczyniłem. Prosiłem tych panów, żeby mi powiedzieli, czego szukali, kto mnie oskarżył i jakie podejrzenie względem mnie; lecz niezego nie mogłem się dowiedzieć. Gdy postępowanie względem mnie, obywatela spokojnego, który znany Wysokim Władzom i Obywatelstwu z nieskazitelnego prowadzenia się, uważam za pokrzywdzenie w opinii publicznéj, tem bardziéj, że żyję pod rządem konstytucyjnym, którym nas najłaskawszy Monarcha obdarzyć raczył, nie mam nawet tego wewnętrznego zadowolenia, w jakim względzie mógłbym się zdawać podejrzanym Władzom policyjnym, a cóż dopiero, abym wiedział, kto był tak podłym, który mnie z moją familią na takie nieprzyjemności i pewien rodzaj obelgi, a Władzę publiczną na fatygę niepotrzebną i kompromitacyą naraził. (300)

W Krakowie, dnia 24 lutego 1866 r.

Jan Adolf Szachner.

Ogłoszenie.

W uzyskaniu pożyczek jakiejkolwiek bądź wysokości na kompleksa dóbr na podstawie szacunkowej wartości pośredniczy się w sposób rzetelny i bezwłocznie.

Oferty dotyczące w języku polskim, francuzkim i niemieckiem pod cyfrą *A. Y. 43* winny być adresowane w celu dalszej przesyłki do pp. *Haasenstein i Vogler* w Wiédniu, Wollzeile 9. (277-1)

OSOBA płci żeńskiej, mieszkająca przy ulicy Wolskiej pod L. 69, w domu kasztelana Łempickiego, pragnie udzielać w mieście lekcyj muzyki i języka niemieckiego. — Zgłosić się w miejsce oznaczone. (294-1-3)

ESSENCYA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colber- w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie, w Wilnie u p. Chróścickiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Rukera, w Krakowie u p Brunona Miczyńskiego. (14-17)T

Rocznik 56

spisu naszego, naszych dawniejszych i nowych

Nasion kwiatowych, jarzynowych i polnych rozsad, szczepów, róż, georginí i t. p.,

znajduje się u pana

***F. J. Kirchmayera i Syna* w Krakowie.**

Łaskawe zlecenia przesyła wspomniony Dom do nas, a naszem staraniem będzie wypełnić je jak najstaranniéj.

Erfurt w Styczniu 1866.

(325-1-3) ***C. Platz & Sohn,***
Hoflieferant S. M. des Königs v. Preussen.

Odezwa.

Odnośnie do uwiadomienia naszego, w roku zeszłym do „Gazety Narodowéj“ i „Czasu“ Krakowskiego podanego, uprasza się pp. Właścicieli stada i Hodowców koni, by raczyli przesłać do kancelaryi Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni we Lwowie, L. 311 m., zażądane dokładne opisanie topograficzne miejsca, gdzie hodują się własne konie, fizycznego tegoż położenia, systemu hodowania stada, odległości od ostatniéj poczty, niemniéj komunikacyi z koleją lub z innym głównym gościńcem, wraz z skicem historyi stada— przytem z wykazem znajdującego się tam obecnie materyału — mianowicie: ogierów stadnych, klaczy matek i produktu tegoż stada z oznaczeniem wieku, miary i maści.

Ponieważ jest wiadomo, że takie wykazy posłużyć mają do nakładu dzieła „Historyi stad znajdujących się w Państwie austryackiem“ — które to dzieło jest już w połowie pracy przedsięwziętéj skończone, — uprasza się zatem w interesie własnym pp. Hodowców o najspieszniejsze przesłanie nam zażądanego opisania.

Od Komitetu gal. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni.

Lwów 20go Lutego 1866. (269-2-3)

Goczałkowicka sól do kąpania, koncentrowana ropa solna i woda mineralna,

są zawsze w zapasie i do nabycia za pośrednictwem każdego Handlu wód mineralnych, każdej Apteki i *Goczałkowickiego Zarządu Zdrojowisk w Pszczynie (Pless) na Szląsku górnym.* (276-1-)T

OLEJEK JODOWY
przez ***J. Personne.***

Przez cesarską akademię medyczną w Paryżu uznany.

Podług zdania akademicznego jest ten olejek *środkiem lekarskim nieocenionéj wartości*, mającym większe zalety niż oléj z tłuszczu wątrobianego miętusowego, np. przeciw wszelkim słabościom *skrofulicznym*, nabrzmieniu gruczołów, przeciw wrzodom, wóli, oraz ku wzmocnieniu osób słabowitego temperamentu; niemniéj w początkach *cierpień płucowych*, na *zadawniały zły przymiot (syfilis)*; wreszcie przeciw osypkom i innym słabosciom skórnym, itd.

Olejek wyrobu p. Personne sprzedaje się tylko we flaszkach ośmio-graniastych, noszących na sobie pieczęć i podpis wynalazcy i Główny Skład utrzymującego.

Główny Skład: w Paryżu w aptece *Labelonye et Comp* 19 rue Bourbon Villeneuve; — w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Wiktora Redyka*, we Lwowie w aptekach pp. *Rukera* i *Berlinera*. (20 7-9)

Przeciwko cierpieniom hemoroidalnym i obstrukcyom

poleca się środek— nieprzeczyszczający — który bezwłoczne ulżenie sprawia a następnie te cierpienia zupełnie usuwa. —

Listy uprasza się franko pod adresem *Dra E. H. 107. poste restante Wiedeń.* (233-3-6-T)

OBWIESZCZENIE.

N. 2658.

W szkółkach drzew do Gminy Miasta Krakowa należących, znajdują się w znacznéj ilości drzewka do rozsadzania zdolne a mianowicie:

a) Kasztany 9-letnie 1 sztuka po 20 cent. — 100 sztuk zł. 15 w. a.
Kasztany 5-letnie 1 sztuka po 10 „ — 100 sztuk „ 9 „ „
Kasztany z czerwonym kwiatem 9-letnie, 1 sztuka . . „ 1 „ „
Kasztany z czerwonym kwiatem 7-letnie, 1 sztuka 75 cnt.
b) Jasiony 10-letnie 1 sztuka po 20 cent. — 100 sztuk złr. 15 w. a.
Jasiony 7 - letnie 1 sztuka po 15 cent. — 100 sztuk „ 12 „ „
Jasiony 4 - letnie 1 sztuka po 10 cent. — 100 sztuk „ 9 „ „
c) Jawory 7 - letnie, 1 sztuka po 15 cent. — 100 sztuk „ 12 „ „
Jawory 5 - letnie, 1 sztuka po 10 cent. — 100 sztuk „ 9 „ „
d) Akacye 5-letnie, 1 sztuka po 10 cent. — 100 sztuk „ 9 „ „
Akacye 4-letnie, 1 sztuka po 5 cent. — 100 sztuk „ 4 „ „
e) Lipy 8-letnie, 1 sztuka po 15 cent. — 100 sztuk „ 12 „ „
Lipy 6-letnie, 1 sztuka po 10 cent. — 10 sztuk „ 9 „ „
f)) Morwy (wysokopienne), 9-letnie, 1 sztuka po 15 cent. — 100 sztuk złr. 12
dto (wysokopienne), 7-letnie, 1 sztuka po 6 cent. — 100 sztuk złr. 2
Morwy (nieprzesadzone) 5-letnie, 1 sztuka po 2 cent. — 100 sztuk złr. 1

w. a. są do sprzedania. Życzący sobie takowych nabyć, zechcą się zgłosić do Magistratu kr. gł. Miasta Krakowa w Departamencie V. lub też do ogrodnika miejskiego pana *Johna* przy Plantach, obok szpitalu św. Ducha mieszkającego. Drzewka te kilkakrotnie przesadzane, a przez to i do przyjęcia łatwe, przez taniość swą zalecają się szczególniéj Gminom wiejskim, na których prawny obowiązek obsadzania drzewami dróg komunikacyjnych cięży.

Z Magistratu król. głównego Miasta.

Kraków dnia 17 Lutego 1866. (271-2-3)

F. HOINKES

we LWOWIE, w Rynku pod L. 173,

poleca swój Skład prawdziwej chińskiej

HERBATY

najlepszej jakości i po najumiarkowańszych cenach.

Herbata czarna:

Nr. I.	Congo	1	złr.	20 cent
„ II.	Souchong przednia	1	„	60 „
„ III.	detto najlepsza	2	„	— „

Herbata Pecco:

„ IV.	Przednia	2	„	40 „
„ V.	Przedniejsza	3	„	— „
„ VI.	Najlepsza	4	„	— „

Prawdziwa Herbata karawanowa:

„ VII.	Przedniejsza	5	„	— „
„ VIII.	Najlepsza	6	„	— „

Herbata zielona:

Gumpowder perłowa	4	„	— „

Nadzwyczajny odbyt podaje mi sposobność każdego czasu świeżo sprowadzoną herbatą służyć, a ceny położyłem tak umiarkowane, że mój skład Herbaty najtańszym nazwać można. Oprócz tego, biorącemu większą ilość, przynajmniej 10 funtów zaraz, dodaję 1 funt bezpłatnie. (37-2-6) T

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się jak najakuratniej.

☞ Wszystkie powyższe gatunki Herbaty są świeżo sprowadzone.

Ces. król. uprzywil.
KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA.

Obwieszczenie.

Istniejący obecnie na naszéj przestrzeni kolejowéj 5% dodatek ażya do należytości tak podług ogólnéj jako i wojskowéj taryfy, upuszcza się zupełnie,

począwszy od dnia 1 Marca r. b.
dla transportów frachtowych,

gdy tymczasem dla przewozu osób, pakunków podróżnych i przesyłek spiesznych, toż samo c. k. osób wojskowych, i nie na fracht oddanych przesyłek wojskowych,

na 2½% się zniża.

Od tego dodatku uwolnione zostają także i nadal należytości uboczne, jako to: ogólna i szczególna należytość assekuracyjna, premia za zabezpieczenie interesu co do terminu dostawy, należytość od składu, wagi i recepisu, tudzież prowizya ekspensowa.

Wiedeń dnia 24 Lutego 1866 r.

(322-1-3) ***Rada Zawiadowcza.***

Trzech-letnie poręczenie!

Najnowszy najpraktyczniejszy wynalazek.

Amerykańskie familijne Maszyny do szycia po 60 i 40 złr.

wraz z zupełnem urządzeniem i t. d.

Do używania jest nauka niepotrzebna!

Te jedynie w swoim rodzaju istniejące wyborne Maszyny do szycia, które tak eleganckim stębnowym, jak i łańcuszkowym ściegiem szyją i ozdobnem urządzeniem odznaczają się, ośmielam się polecić wszelkim oszczędnym gospodyniom, gdyż się takowe w przeciągu jednego roku wypłacają.

Gardząc wszelką reklamą, powołuję się na świadectwo stron, zaszczycających mię swem zaufaniem. — Amerykańskie familijne Maszyny do szycia ręcznego, dwuletnie poręczenie, 35 i 40 złr.

***V. Wischin* w Wiedniu,**
Stadt, Himmelpfortgasse Nr. 4.

☞ Łaskawe polecenia z prowincyi za nadesłaniem zadatku najmniéj złr. 5, uskuteczniają się najstaranniéj i bezzwłocznie za powzięciem reszty. (278 1-2)

SWIEŻE NASIONA

wszelkiego gatunku, już nadeszły do Handlu

K. Rutkowskiego,

utrzymującego Skład towarów żelaznych i norymberskich w Krakowie. (224-6-8)T

PIWO SŁODOWE
(Malz-Extract-Bier)
HOFFA

sprowadził wprost z Berlina i utrzymuje na Składzie

HANDEL (270--2)

Edwarda Fuchsa

w KRAKOWIE.

Folwark Mętków, nad Wisłą pół mili od kolei, i gościńca, 150 morgów gruntu z propinacyą, z wolnej ręki do sprzedania. - Wiadomość u właścicielki w Lipowcu pod Chrzanowem. (287--2)

„Young Koropiec,“

Ogier, pełnéj krwi agielskiéj, stanowi od 1go Marca r. b po złr. 30 w. a. od klaczy, i 2 złr. stajennego.

Bliższéj wiadomości udzieli właściciel w Szczurowéj, ostatnia poczta Ujście Solne. (249-7-10)T

EAU des CORDILIÈRES. Woda z gór Kordylierów, podług recepty indyjskiéj. — Środek niezawodny uśmierzający w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów; uprzedza pruchnienie kości i wstrzymuje dalsze pruchnienie zębów, które psuć się już zaczęły. — Cena buteleczki 3 i 5 franków. — Dostać można w Paryżu przy ulicy Rivoli Nr. 33 w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego.* (15-21)

Zamiana
na posadę notaryalną.

Ktoby ze szanownych Kolegów w Galicyi zachodniej, przy kolei lub blisko takowéj mieszkający, ze mną na posadę mieniać się życzył, raczy się do mnie listownie zgłosić.

Stanisław Znamirowski,
(266-2-3) Notaryusz Sokalski.

W SŁOTWINIE

dwa ogiery krwi angielskiéj, ze znanego stada w kraju Wgo Antoniego Mysłowskiego, od 1go Marca r. b. stanowić będą (od klaczy po 32 złr.):

„Hiss-Highness,“

pełnéj krwi angielskiéj, miary 16¾, po „Polisch Tonchstonie“ od „Charming Lady;“

i „John-Bull,“

rzy ćwierci krwi angielskiéj, miary 16½, po „John Bullu“ od „Miranki kursowéj.“

Owies i siano po cenie targowéj miasta Brzeska dostarcza się. — Bliższéj wiadomości udziela *Zarząd gospodarczy w Słotwinie*, poczta Brzesko. (254-4-6)

Un Maitre français et de musique cherche une place. S'adresser ***K. S.,*** poste restante Leopol. (268--2)T

PROPINACYA w Grajowie,

iest każdego czasu do wydzierżawienia przytem i pacht mleka. — Bliższa wiadomość w handlu *F. Friedleina*, bez pośrednictwa faktorów (288-2-3)

Ogród, stajnia i mieszkanie od **1 Kwietnia rb.,** oraz Wsypka na zboże lub inny skład służyć mogąca, **każdego czasu** do wynajęcia w domu Librowskich N. 252, Wielopole. Wiadomość w Krzysztoforach pierwsze piętro Nr. drzwi 21. (63--6)

Chmielu w najlepszym gatunku z szczepów czeskich, 9 cetnarów do sprzedania.

Bliższéj wiadomości udzieli W. ***Sapalski*** w Krakowie, ulica Krupnicza N. 18. (282- 3)

1862 LONDINI HONORIS CAUSA — PREIS MEDAILLE — DE FABER K.K. ausschl. priv. Fabrikant

Puritas,

c. k. uprzyw. wyłączne

MYDEŁKO do ZĘBÓW.

Najskuteczniejszy środek do czyszczenia i konserwowania zębów.

Cena jednéj paczki wystarczająca na 6 miesięcy **1 złr.**

Do każdej paczki Puritas dodany jest jeden egzemplarz broszury Dr. C. M. Fabra, nadwornego lekarza zębów JMC. Cesarza Meksykańskiego, pod tytułem: „*Anleitung zur rationellen Pflege der Zähne und des Mundes.*“

Dostać można w głównym Składzie podpisanego, jako też we wszystkich Aptekach i znaczniejszych Handlach galanteryjnych Monarchii austryackiéj.

(130-7-)T ***August Klein,*** ck. nadworny liwerant, „am Graben N. 11.“

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Doświadczenia znakomitszych lekarzy w szpitalach paryskich i innych, dziesięć lat powodzenia, rozbiór chemiczny dokonany przez mających sławę europejską chemików, a szczególnie przez uczonego profesora Kleczyńskiego w Wiedniu, dowiodły, że jedynie w Tranie Jod znajduje się w tak szczęśliwém i dogodném połączeniu, jak w Syropie chrzanowym z Jodem.

Przygotowany z roślin przeciw szkorbutycznych, których nieocenione własności léczebne wszystkim są znane, stanowi niezawodny środek *w słabościach limfatycznych, zołzowych, piersiowych i złego przymiotu* (syfilitycznych). Lekarze przepisują go dzieciom, szczególniéj skłonnym do *nabrzmiewania gruczołów na szyi lub do odchodzenia materyi z głowy, nosa i uszów*, za wsze z najpożądańszym skutkiem.

Osoby dotknięte słabością piersiową, a niemogące znieść Tranu, mogą skutecznie zastąpić go Syropem chrzanowym z Jodu.

Środek ten również pożytecznie działa we wszelkich *słabościach naskórnych i wyrzutach;* posiada własności przeczyszczające krew w wysokim stopniu. (5-16-32)

Dostać można w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka* w Krakowie; w aptekach pp. *Zygmunta Rukera* i *Berlinera* we Lwowie; w aptece p. *Franzosa* w Brodach; w Poznaniu w aptece pana *Elsnera*; w Warsz wie w Składzie materyałów aptecznych p *Galle-go*

Z Wiednia.

Tak ulubione w **Wiedniu** Towarzystwo gry na najlepsze austryackie i poza-austryackie Losy pożyczkowe, nastręcza do 60 wylosowań w roku i powolne nabycie na własność oryginalnych Losów pożyczkowych, nieznaczną wpłatą kwartalną od złr. 1 do złr. 6, podług ilości losów. Chcący się dowiedzieć o bliższych szczegółach, tak o tem jak i o Losach na raty i interesach giełdowych, raczy przesłać swój adres do **domu bankierskiego *Edward Fürst*,** Stefansplatz w Wiedniu, a przesłane mu zostaną obszerne **programy** bezpłatnie i franco. (38-10-11)T

Ck. Teatr Polski w Krakowie.

Czwartek dnia 1 Marca.

Na dochód panny ***Maryi Safir:***

Piosnka Wujaszka.

Wodewil w 1 akcie.

Paziowie królowéj Marysienki.

Opera w 2 aktach.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 28 lutego.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	115	112
— nowe obr. „	124	121
Listy zast. pol. bez k.	85	83
Banknoty pol. 100 złr.	516	506
Ruble ros. za 100 rsr.	132	129
Talary prs. za 150 złr.	99¼	98¼
Bankn. prus. 100 tal.	152½	150½
Srebro nowe austr. .	102	101
Dukat ważny. . . .	4 88	4 78
Napoleon d'or . . .	8 20	8 05
Półimperyały rosyjs.	8 40	8 25
Listy galic. nowe z k.	64 50	63 50
— — stare „	67 75	66 75
Oblig. indem. „	68 —	67 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	157	153

Wiedeń 27 lut. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	60 90
5% Pożyczka narod.	63 60
Akcye banku wied.	731
— — kred.	143 10
Losy 5% z r. 1860 .	79 30
Srebro	101 50
Londyn 10 funt. szter.	101 70
Dukat pojedynczy	4 85

Wiedeń 27 lutego	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 60	56 40
— Pożyczka narod.	63 70	63 50
— Metaliki na m. k.	61 —	60 —
— Obl. ind. niż. Aus.	82 —	81 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	66 75	66 25
— — chor. i b.	69 50	68 50
— — galicyjs.	65 25	64 25
— — bukow.	62 25	64 25
— — siedmgr.	62 25	61 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	86 50	86 —
4% Galicyjskie. . .	63 —	62 —
5½% Węgiersk. los.	74 50	74 —
5% Boden Cr. austr.	89 —	88 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	147 —	145 —
— — — 1854	75 50	74 90
— — — 1860	79 35	79 25
— — — 1864	75 10	74 90
— Como-Rente.	16 50	16 —
— Kredytowe	114 —	113 50
— tryest na 4½%	110 50	109 50
— żegl. par. na D.	80 50	79 50
— Ks. Esterhazy	80 —	78 —
— Księcia Salm.	27 —	26 50
— — Palfy .	23 —	22 50

		żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		24 50	24 —
— hr. St. Genois .		21 25	20 75
— miasta Budy . .		23 50	23 —
— ks. Windischgr.		16 —	15 50
— hr. Waldstein .		19 25	18 75
— hr. Keglevich .		13 —	12 50
— Rudolfa. . . .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		732	732 —
Zakładu kredytowego		143 20	143 —
Żeglugi par. na Dunaju		455 —	453 —
Kolei półn. Ferdynan.		1543	1541
— rządowéj fr.-a .		163 30	163 10
— zachodniéj c. El.		118 50	117 50
— Pardubickiéj .		108 50	108 —
— południowéj .		161 —	160 —
— Galicyjskiéj . .		154 25	154 —
Czerniow. z wpł. 65%		77 —	76 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	6	85 40	85 20
Berlin 100 tal. .	7	—	
Frankf. n. M. 100	5	85 40	85 30
Hamb. 100 mark.	6	76 —	76 —
Londyn 10 fun.	8	102 20	101 70
Paryż 100 frank.	5	40 50	40 50

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	
— dukat na wagę	4 86	4 85
— — obrączk.	4 86	4 85
Złoto *al marco* . .	4 84	4 82
Napoleondory . . .	8 17	8 15
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 60	8 55
Luidory (niemieckie)	8 35	8 30
Suwereny angielskie	10 35	10 25
Imperyały rosyjskie	8 40	8 35
Srebro	101 70	101 50
— kupony . . .	101 75	101 50
Talary związkowe .	1 53	1 52
Pruskie bilety kas. .	1 52	1 51½
Lwów 26 lutego.		
Dukat	4 89	4 82
Półimperyał rosyjski	8 55	8 44
Rubel srebr. rosyjsk.	1 57	1 54
Talar pruski	1 53	1 51
Listy gal. b. kup. w. a.	62 70	62 —
— — m. k.	65 80	65 10
Obligi indem. b. kup.	65 95	65 25
Akc. kol. gal. b. kup.	155 —	152 —

Warsz. 26 lutego.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	— —	85 33
Listy zast III okr. „	85 —	84 75
kupon „		.. 71⅓
Listy likwidacyjne .	73 —	72 —
kupon „	— —	— 95 5/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	— —	— —
5% Pożyczka loteryjna	116 50	116 33
Wrocł. 26 lutego.		
Banknoty austryac. .	98¾	98¼
Polskie bilety bank. .	77⅔	77⅙
„ Listy zastaw.	64¾	—
Poznań, List. zast. 4%		
— — 3½%	—	—
Paryż 27 lutego.		
Renta 3%	69	35
Londyn 27 lutego.		
Konsole	87⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — *ca Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mislowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*